er 286. **Kraków, Wtorek 15 Grudnia 1885.** Rocznik XXXVIII.

• „Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi h państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** iędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorski j.

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 grudnia.

Przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z miast i miasteczek dolnej Krainy został wybrany posłem prof. Suklje 343 głosami. Kontrkandydat hr. Margheri otrzymał 241 głosów.

W sejmie czeskim postawił Trojan w imieniu klubu czeskiego w sprawie przeprowadzenia równouprawnienia w publicznych urzędach i sądach w całych Czechach następujący wniosek: „Powołując się na niezmienione i od niepamiętnych czasów ważne prawo w Czechach bez wszelkiej różnicy, a także w myśl ustaw zasadniczych z r. 1867, uważamy za jeden z naszych obowiązków bezustannie obstawać za odzyskaniem niezachwianych rękojmi sprawiedliwości, t. j. zupełnego równouprawnienia wobec prawa i sądów dla mieszkańców Czech zarówno niemieckiej, jak czeskiej narodowości i dla tego czynimy wniosek: Sejm zechce wezwać rząd, aby przez uzupełnienie rozporządzenia językowego z d. 19 kwietnia 1880 r. wszystkim urzędom państwowym i sądom w Czechach nakazanem zostało sumienne wykonywanie narodowego równouprawnienia w duchu bronionych w ostatnim czasie konsekwentnie przez czeskich posłów w Sejmie i Radzie państwa zasad, a mianowicie: 1) we wszystkich publicznych urzędach i sądach pierwszej instancyi używanym będzie regularnie ten język za urzędowy, którym mówi większość ludności odnośnego okręgu administracyjnego i którego używają także odnośne władze autonomiczne; 2) w innych urzędach i sądach, których zakres działania rozciąga się na całe królestwo lub na kilka powiatów, jak również w Pradze używanym będzie z równem prawem czeski i niemiecki język; 3) w stosunkach z władzami państwowemi, jak niemniej z sądami i naczelnikami krajów będzie używanym w myśl przywiedzionych właśnie zasad język urzędowy, tam zaś, gdzie oba języki krajowe w równej mierze są językami urzędowymi, używanym będzie ten język, w którym traktują się sprawy ze stronami; 4) co się tyczy urzędowego załatwienia spraw prywatnych, to w myśl rozporządzenia językowego z d. 19go października 1880 r. będzie traktowaną i załatwioną każda sprawa we wszystkich instancyach w tym języku, w którym pierwotnie została wniesioną." Wniosek ma być odesłany do tej samej komisyi, do której odesłanym zostanie wniosek Plenera. Do specyalnej komisyi dla wniosku Plenera desygnował klub czeski ze swej strony Riegra, Trojana, Mattusza, Facka i Czernego.

W Sejmie dolnoaustryackim wniósł opat Karl i towarzysze, aby ustawa o nadzorze szkolnym z d. 12 października 1870 r. co do Rady szkolnej miejscowej została zmienioną w tym kierunku, iżby przyznane były, równie jak w innych krajach koronnych, w tej Radzie głosy wirylne naczelnikowi gminy i proboszczowi. Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej. — W Sejmie morawskim przedłożył Dr Schrom i tow. wniosek w sprawie zmiany krajowej ordynacyi wyborczej. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany. W tym samym Sejmie po długiej i nader ożywionej dyskusyi uchwalono przejęcie komunalnej szkoły realnej w Bernie na rachunek kraju. Posłowie czescy przemawiali przeciw temu wnioskowi, podnosząc głównie tę okoliczność, iż językiem wykładowym w tej szkole ma być język niemiecki. — Sejm dalmatyński przyjął w trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia okręgowych towarzystw roln. i rady kultury krajowej. — Sejm cieszyński ma być odroczony d. 18 grudnia, a zbierze się napowrót 4 stycznia.

Rozprawa nad przedłużeniem kadencyi sejmowej z trzech na 5 lat, trwa już pięć dni w Sejmie węgierskim i jeszcze nie została zakończoną. Prawdopodobnie dopiero we wtorek przystąpi Izba do głosowania nad tym przedmiotem. Ku końcowi sobotniego posiedzenia interpelował poseł Enyedi ministra komunikacyj o powód dymisyi prezydenta dyrekcyi węgierskich kolei państwowych. Donoszą również z Budapesztu, iż minister komunikacyj baron Kemeny konferował z posłem Belą Lukaczem, który ma stanowczo zostać prezydentem kolei państwowych po Tolnayu. Prowizorycznie piastuje ten urząd dotychczasowy wiceprezydent Nagy.

W Zagrzebiu zapanowała ogromna radość. Przy wyborze posła z pierwszego okręgu wyb. zagrzebskiego przepadł kandydat partyi narodowej, a zwyciężył Derencin większością 9 głosów. Mieszczaństwo ogarnął wskutek tego taki entuzyazm, iż Derencina obnoszono na rękach po ulicach miasta. Przed domem swoim miał Derencin krótką przemowę do wyborców: „Moja osoba znika. Mój wybór jest głośnym protestem przeciw istniejącemu systemowi. Niech żyje Kroacya!" Rezultat wyboru wywołał zdumienie w kołach rządowych.

Wiadomo, że rozmaite zgromadzenia ludowe Rumelii wschodniej wysłały deputacye do reprezentantów mocarstw rezydujących w Filipopolu. Korespondent *Standarda* podaje następujące charakterystyczne odpowiedzi reprezentantów Anglii, Francyi, Austro-Węgier, Włoch i Rosyi. Konsul angielski wyraził nadzieję, że usiłowania rządu jego, który zgadza się zupełnie na unią, odniosą pożądany skutek. Konsul francuski obiecał przesłać wyrażone mu życzenia jak najpieszniej swemu rządowi. Konsul austryacki, reprezentujący zarazem Niemcy w Filipopolu, powiedział, że interesa Austryi nie wymagają tego, aby się unii opierać miała, że jednak umowa, jaka zaszła między trzema cesarstwami, nie pozwala na to, aby w tej chwili uznać ją już mogła. Odpowiedź konsula włoskiego powoływała się na te same względy. Rosyjski zaś konsul oświadczył, że Rosya nie jest bynajmniej przeciwna unii, ponieważ jednak sprzeciwia się jej Europa, wypada Bułgarom uledz bezwzględnie postanowieniom konferencyi tembardziej, że przez to tylko uniknąć zdoła Rumelia inwazyi tureckiej.

Oświadczenie konsula rosyjskiego miało wywołać wielkie oburzenie i podnoszono z naciskiem szczegół, że jeden tylko konsul rosyjski wspomina ciągle o inwazyi tureckiej.

Rozejm między Serbią a Bułgaryą dotąd nie zawarty. Poprzedzi go czynność komisyi demarkacyjnej, która wyjeżdża z Wiednia. W skład jej wchodzą ze strony austryackiej podpułkownik hr. Rosenberg Orsini, ze strony niemieckiej *attaché* wojskowy w Wiedniu podpułkownik hr. Wedel, rosyjski *attaché* pułkownik bar. Kaulbars i włoski podpułkownik Cerutti. Francya obiecała przysłać jak najspieszniej swego reprezentanta; o Anglii niewiadomo, co uczyni. Projekt wysłania tej komisyi podały Włochy zaraz po nadejściu noty Garaszanina z prośbą o wyznaczenie takiej komisyi, w celu zapobieżenia starciom, do których, jak pisze, dają Bułgarzy ciągłe powody.

Zaraz po odesłaniu pierwszej noty, przesłał rząd bułgarski mocarstwom drugą notę, w której pisze, że zaczepki Serbów przypominają zajścia, których Serbia za powód do rozpoczęcia wojny użyła, że więc Bułgarya miałaby wszelki powód do rozpoczęcia na nowo kroków wojennych. Jeśli tego nie czyni, to tylko dla dania Europie dowodu, że wobec niej pojednawcze pragnie zająć stanowisko.

Z drugiej znowu strony skarży się Garaszanin w nocie, przesłanej mocarstwom, na zaczepki Bułgarów, na drażniący wpływ, jaki zaczepki te wywierają na usposobienie wojska serbskiego i prosi o położenie końca tej sytuacyi przez spieszne wysłanie demarkacyjnej komisyi wojskowej.

Serbia miała przyrzec hr. Khevenhüllerowi, że pierwsza nie rozpocznie akcyi wojennej, Khevenhüller zaś miał żądać przyrzeczenia tego, w celu oddalenia od siebie podejrzeń, rzucanych przez Bułgarów, o których nawet pismo Zanowa do mocarstw wspomina, jakoby dlatego tylko wywarł tak silną presyę na księcia bułgarskiego, żeby Serbom dać sposobność do zebrania większych sił, usypania okopów i przysposobienia stosownych zapasów amunicyi.

W czasie obrad nad budżetem w parlamencie niemieckim, nad pozycyą kosztów w sprawach emigracyjnych, zabrał głos poseł Kościelski i zaczął przedstawiać smutne położenie wydalonych z Prus Polaków. Podsekretarz stanu Boetticher odpowiedział na to, że sprawa ta nie jest mu znaną i że tu (w parlamencie) nie jest miejsce wytaczania spraw podobnych, rzucając przytem insynuacyę, jakoby Polacy dla tego tutaj nad rzeczami temi rozwodzić się chcieli, żeby obznajomiony dobrze z faktami pruski minister spraw wewnętrznych nie mógł ich zbijać. Sprawa ta zdaniem jego należy do sejmu pruskiego.

Podobne stanowisko zajmie też prawdopodobnie rząd wobec wniosku o uchylenie rozporządzenia wydalań.

Rada związkowa niemiecka zajmowała się w tych dniach gwarancyą na pożyczkę egipską, uchwaloną na konferencyi londyńskiej. Po przyjęciu uchwały tej przez Radę związkową, przedłożoną ona zostanie niebawem parlamentowi niemieckiemu.

Niemieckie i włoskie pisma wojskowe zajmowały się niedawno temu znaczeniem strategicznem linii kolejowej św. Gottharda, uważając ją za bardzo dogodną do wzajemnego przerzucania wojsk (*Rokade-Linie*) na przypadek wojny w którejby Włochy wspólnie z Niemcami przeciw Francyi występowały. Zwróciło to uwagę rządu szwajcarskiego, a w obawie o nietykalność zawarowanej krajowi temu neutralności, postanowiła Rada narodowa berneńska ubezpieczyć stosownemi obwarowaniami dostępy do przejazdu przez górę św. Gottharda, a zamieniając zaraz projekt w czyn dokonany, uchwaliła kredyt 500,000 franków na dokonanie najniezbędniejszych w tej mierze przygotowań.

We Francyi odbyć się mają w tych dniach wybory uzupełniające w tych okręgach wyborczych, w których deputowani dwa razy w różnych miejscach obrani, mandatu nie przyjęli. Na Paryż przypada sześć takich wyborów. Kursuje też z tego powodu, aż sześć list kandydatów różnych odcieni politycznych, począwszy od monarchistów aż do skrajnej lewicy republikańskiej. Wynika ztąd, że pierwsze wybory nie wydadzą stanowczego rezultatu, rezultat zaś ponownych wyborów zależeć będzie od kompromisów, jakie się wówczas pozawiązują.

Komisya tonkińska francuskiej Izby deputowanych wybrała na sprawozdawcę swego Pelletana, komisya zaś madagaskarska Hubbarda. Obaj ci deputowani przemawiać wprawdzie będą w Izbie za uchwaleniem zażądanych kredytów, z tem jednak, aby obie te sprawy zwolna zlikwidować i w końcu zupełnie ich zaniechać. Wnioski komisyi przyjdą na porządek dzienny prawdopodobnie d. 21 b. m. Przyjęcie drugiego punktu tych wniosków komisyi sprowadzićby musiało upadek obecnego rządu. W Paryżu panuje jednak przekonanie, że Izba uchwalając kredyty, przejdzie nad drugą połową tych wniosków komisyi do porządku dziennego. Spodziewają się takiej uchwały Izby teraz tembardziej, że komisya tonkińska, przeważnie z członków skrajnej lewicy złożona, chcąc znaleść materyał do odświeżenia dawnego zamiaru, aby ministerstwo Ferrego postawić w stan oskarżenia, badała różnych wojskowych, biorących udział w wyprawie tonkińskiej, rezultat tych badań jednak, zamiast winy ministerstwa i głównej komendy, wykazał tylko winę ulubieńca radykalistów i podzielającego ich teorye pułkownika Herbingera.

Daily News, główny organ stronnictwa liberalnego, oświadczają, po rozważeniu różnych względów przemawiających za chwilowem popieraniem obecnego ministerstwa i przeciw temu zamiarowi, że stronnictwu liberalnemu nie wypada występować zaraz z wotum nieufności dla obecnego ministerstwa, tylko pozostawić mu czas do przedłożenia parlamentowi planu swych zamysłów i projektów do ustaw, jakiemi się parlament ma zajmować.

Sejm.

(*9 te posiedzenie III sesyi V peryodu*).

Lwów 12 grudnia.

(*H*) Marszałek krajowy, Dr Zyblikiewicz, zagaił posiedzenie o godzinie 11 minut 15 przed południem.

J. E. minister bar. Ziemiałkowski otrzymał 10-dniowy urlop.

Nowe petycye przekazano właściwym komisyom, a to:

Komisyi drogowej petycye: Wydziału powiatowego w Gorlicach o przedłużenie koncesyi na pobór myta na drogach Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka; Wydziału powiatowego w Brzeżanach, w sprawie budowy kolei żelaznej z Chodorowa na Brzeżany i Kałaharówkę do granicy rosyjskiej; Wydziału powiatowego w Sanoku, w sprawie sadzenia drzewek przy drogach; reprezentacyi m. Rohatyna, w sprawie budowy kolei żelaznej ze Stryja na Rohatyn do granicy rosyjskiej; gminy m. Dąbrowy, o zwolnienie jej od obowiązku spłaty dobrowolnie ofiarowanego datku na budowę drogi Tarnów-Szczucin.

Komisyi budżetowej: Komitetu cerkiewnego w Obertynie, o zapomogę na wewnętrzne upiększenie cerkwi; Eugenii z Poniatowskich Starzyńskich Krokowskiej, o wsparcie; Eleonory Rondewald, wdowy po konduktorze dróg krajowych, o wyznaczenie pensyi wdowiej; Franciszki Zarembowej, wdowy po konduktorze dróg, o zapomogę; gminy Milcza, powiatu sanockiego, o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego i o bezprocentową pożyczkę; Filipa Olpińskiego, adjunkta rachunkowego Wydziału krajowego, o zaliczkę na płacę; Joanny z Kopystyńskich Marie, o zapomogę; Dmytra Stokaluka, b. odźwiernego w szpitalu, o dar z łaski; Towarzystwa akademików lwowskich „Bratnia pomoc", o zapomogę; komitetu cerkiewnego przy cerkwi św. Norberta w Krakowie, o zapomogę na restauracyę tej cerkwi; grona nauczycieli w Zakliczynie, o zapomogę na założenie czytelni ludowej; grona nauczycieli w Winnikach, o zapomogę; gminy Pakość pow. mościskiego, o zapomogę na budowę szkoły; Maryi Siemiątkowskiej, b. dozorczyni w szpitalu lwowskim, o dar z łaski; Tadeusza Fiedlera, asystenta katedry technologii mechanicznej w szkole politechnicznej we Lwowie, o subwencyę na wyjazd za granicę celem ukończenia studyów o powroźnictwie; Józefa Makana, o zapomogę; Rady szkolnej miejscowej w Łopatynie, o zapomogę dla kierownika tamtejszej szkoły; Michaliny Bieńkowskiej, telegrafistki w Radziechowie, o zapomogę na złożenie egzaminu pocztowego; Franciszka Sementza, nauczyciela w Putorzycy, o zaliczkę na płacę; gminy Sieniawy, powiatu sanockiego, o bezprocentową pożyczkę i o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego; Andrzeja Lenika, ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie, o stypendyum na kształcenie się w rzeźbiarstwie; Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o subwencyę dla biblioteki Zakładu Ossolińskich na otworzenie czytelni w godzinach popołudniowych; Adeli Skarbowskiej, wdowy po nauczycielu, o zapomogę; Andrzeja Bryka, nauczyciela w Chyrowie, o zapomogę; Rady szkolnej w Borysławiu, o zapomogę na budowę szkoły; gminy Krościenka o zapomogę na wykończenie budowy mostu na Dunajcu.

Komisyi administracyjnej: Mieszkańców przysiółka Przybyna, pow. przemyślańskiego, o wydzielenie go ze związku gminy Tuczno i o utworzenie samoistnej gminy, a względnie o przyłączenie do gminy Dobrianice; mieszkańców gminy Mizuń i Skomorosza, o ochronę od dzikich zwierząt; gminy Dobrzechów i kilku innych gmin powiatu jasielskiego, o zmianę przepisów co do ściągania dodatków gminnych; gminy Jeleśnia, pow. żywieckiego, o ustanowienie tamże posterunku żandarmeryi.

Komisyi szkolnej: Felicyi Korosteńskiej, nauczycielki, o wyznaczenie emerytury; Jana Józefowicza, nauczyciela w Długiem, o wliczenie do emerytury lat spędzonych w zawodzie nauczycielskim przed uzyskaniem dekretu; Wydziału powiatowego w Mielcu, w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych; gminy Dobrzechów i innych o ulżenie im w ciężarach, ponoszonych na utrzymanie nauczycieli; Rady szkolnej i konkurencyi szkolnej w Płaszowie, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi; Rady szkolnej w Podbereżcach, o przeniesienie tamtejszej prowizorycznej szkoły 2-kl. na etatową; Tow. politechn. we Lwowie w sprawie reorganizacyi szkół realnych; Rady szkolnej w Gaju, pow. Wielickiego, o przekształcenie tamtejszej szkoły 1-klasowej na 2-klasową; Rady szkolnej w Długoszynie i Szczakowej, o podwyższenie płacy nauczycielom tamtejszym; grona nauczycieli w Czndcu i Wieliczce, o podwyższenie płacy; Franciszka Zabierzowskiego, emeryt. nauczyciela, o wliczenie do emerytury jednego roku i o wynagrodzenie za udzielanie nauki sadownictwa i ogrodnictwa; Julii Gołąb, nauczycielki w Nowym Targu, o zamianowanie starszą nauczycielką; oddziałów Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu, Jarosławiu, Lwowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Żywcu w sprawie zmiany I i III tytułu ustawy szkolnej z roku 1873.

Komisyi bankowej: Zwierzchności miasta Przemyśla i Jarosławia, tudzież wydziałów powiatowych w Brzozowie i Brzeżanach, w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego.

Komisyi prawniczej: Gminy Jezierzany o ustanowienie w tej miejscowości sądu powiatowego; Wydziału powiatowego w Bohorodczanach, o wprowadzenie w życie instytucyi sądu pokoju; Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby prawo wyborcze przyznano technikom z tytułu osobistej kwalifikacyi; gminy Pokropiwna, powiatu Brzeżańskiego, o wydzielenie z okręgu starostwa w Brzeżanach, sądu powiatowego w Kszowej, a przyłączenie do starostwa i sądu powiatowego w Tarnopolu; obszaru dworskiego i gminy Choci-

POTOP

(166) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem koło króla powstał rozruch. — Nuncyusz, jako pod Żywcem, tak i teraz trzymał za cugle jego konia, z drugiej strony chwycił je biskup krakowski, i ze wszystkich sił cofali w tył rumaka, król zaś parł go ostrogami, aż dzianet dęba stawał.

— Puszczajcie!... — wołał król. — Na Boga! przejedziem przez nieprzyjaciół!

— Panie, myśl o ojczyźnie!! — wołał biskup krakowski.

I król nie mógł wydrzeć się z ich rąk, zwłaszcza, że od przodu zatarasował mu drogę młody Tyzenhauz ze wszystkimi ludźmi. Nie szedł on w pomoc Kmicicowi, poświęcił go, pragnął tylko króla ratować.

— Na mękę Pana naszego! — krzyczał z rozpaczą — tamci zaraz polegną!... Miłościwy Panie, ratuj się, póki czas! Ja ich tu jeszcze zatrzymam!

Lecz upór królewski, gdy go raz rozdrażniono, nie liczył się z niczem i z nikim. Jan Kazimierz wsparł jeszcze silniej rumaka ostrogami i zamiast cofać się, posuwał się naprzód.

A czas płynął i każda chwila dłużej mogła zgubę za sobą pociągnąć.

— Zginę na mojej ziemi!... puszczajcie! — wołał król.

Szczęściem przeciw Kmicicowi i Kiemliczom dla ciasnoty miejsca mała tylko liczba ludzi mogła odrazu działać, skutkiem czego mogli się trzymać dłużej. Lecz zwolna i ich siły poczęły się wyczerpywać. Kilkakroć rapiery szwedzkie dotknęły się ciała Kmicica i krew jęła z niego uchodzić. Oczy przesłaniały mu się jakby mgłą. Dech ustawał w piersiach. Uczuł zbliżanie się śmierci, więc pragnął tylko życie sprzedać drogo. „Jeszcze choć jednego!" — powtarzał sobie i puszczał płytkie żelazo na głowę lub ramię najbliższego rajtara, i znów zwracał się ku innemu; Szwedom wszelako po pierwszej chwili zamieszania i strachu, wstyd widocznie uczyniło się, że cztérech mężów zdołało ich zatrzymać tak długo, i natarli z furyą; wnet samym ciężarem ludzi i koni zepchnęli ich w tył i spychali coraz silniej i szybciej.

Wtem koń Kmicica padł i fala zakryła jeźdźca...

Kiemlicze rzucali się jeszcze czas jakiś podobni do pływaków, którzy widząc, że toną, usiłują jaknajdłużej głowy nad powierzchnią roztoczy morskiej utrzymać, lecz wkrótce zapadli i oni...

Wówczas Szwedzi jak wicher ruszyli ku orszakowi królewskiemu.

Tyzenhauz zaś ze swymi ludźmi skoczył ku nim — i uderzyli się tak, że aż łoskot rozległ się po górach.

Lecz cóż znaczyła ta nowa Tyzenhauzowska garstka przeciw potężnemu podjazdowi, blisko trzysta koni liczącemu!

Nie było już wątpliwości, że dla króla i jego orszaku, musi nieubłaganie wybić fatalna godzina zguby lub niewoli.

Jan Kazimierz, woląc widocznie pierwszą od drugiej, wyswobodził nakoniec lejce z rąk trzymających je biskupów i posunął się szybko za Tyzenhauzem.

Nagle stanął jak wryty.

Stało się coś nadzwyczajnego: Patrzącym wydało się, że same góry przychodzą w pomoc prawemu królowi i panu.

Oto nagle krawędzie wąwozu zadrgały, jak gdyby ziemia wzruszyła się z posad, jakgdyby bór rosnący w górze chciał wziąść udział w walce — i pnie drzewne, bryły śniegu, lodu, kamienie i okruchy skał jęły toczyć się ze straszliwym trzaskiem i łoskotem na zaciśnięte na dnie szeregi szwedzkie; jednocześnie nieludzkie wycie rozległo się po obu stronach parowu.

Na dole zaś, w szeregach wszczął się zamęt ludzką wyobraźnię przechodzący. Szwedom zdało się, że góry runęły i zsypują się na nich. Powstały krzyki, lament druzgotanych mężów, rozpaczliwe wołania o pomoc, kwik koński, zgrzyt i straszliwy dźwięk skalnych obłamów o pancerze. Nakoniec ludzie i konie utworzyli jedną kupę kłębiącą się konwulsyjnie, gniotącą, pełną jęków, rozpaczliwą, straszną.

A kamienie i złamy skał miażdżyły ją ciągle, tocząc się nieubłaganie na bezkształtne już masy ciał końskich i ludzkich.

— Górale! górale! zaczęto krzyczeć w orszaku królewskim.

— W ciupagi ich, psubratów! ozwały się głosy na górze.

I w tej chwili po obu krawędziach skalistych ukazały się długowłose głowy przybrane w krągłe skórzane kapelusze, za niemi wychyliły się ciała i kilkaset dziwnych postaci poczęło spuszczać się w dół, po pochyłościach śnieżnych.

Ciemne i białe gunie unoszące się nad ramionami nadawały im pozór jakichś strasznych ptaków drapieżnych. Zsunęli się w mgnieniu oka; świst siekierek zawtórował złowrogo ich dzikim okrzykom i jękom dobijanych Szwedów. Sam król chciał rzeź powstrzymać; niektórzy rajtarowie, żywi jeszcze, rzucali się na kolana i wznosząc bezbronne ręce, błagali o ratunek. Nic nie pomogło, nic nie wstrzymało mściwych siekier — i w kwadrans później nie było już ani jednego żywego Szweda w parowie.

Potem krwawi górale poczęli się sypać ku orszakowi królewskiemu. Nuncyusz ze zdumieniem patrzył na tych nieznanych sobie ludzi, rosłych, silnych, pokrytych częścią w skóry owcze, ubroczonych krwią i potrząsających dymiącemi jeszcze siekierkami.

Lecz oni na widok biskupów poodkrywali głowy. Wielu poklękało w śniegu.

Biskup krakowski podniósł załzawioną twarz ku niebu.

— Oto pomoc boska; oto Opatrzność, która czuwa nad majestatem!

Następnie zwrócił się do górali i rzekł:

— Ludzie, coście za jedni?

— Tutejsi! — odpowiedziano z tłumu.

— Czy wiecie, komuście przyszli w pomoc?... Oto król i pan wasz, któregoście uratowali!

Na te słowa krzyk uczynił się w tłumie: „Król! król! Jezusie, Maryo! król!" Wierni górale poczęli się cisnąć do Pana i tłoczyć. Z płaczem opadli go zewsząd, z płaczem całowali jego nogi, strzemiona, nawet kopyta jego konia. Zapanowało takie uniesienie, taki krzyk i szlochanie, że aż biskupi z obawy o osobę królewską musieli zbytni zapał hamować.

Król zaś stał wśród wiernego ludu, jak pasterz wśród owiec, i łzy wielkie, jasne jak perły, spływały mu po twarzy.

Poczem oblicze jego rozjaśniło się nagle, jakby jakaś przemiana spełniła się nagle w jego duszy, jakby nowa wielka myśl, z nieba rodem, zaświeciła mu w głowie, i skinął ręką, że chce mówić, a gdy uciszyło się, rzekł podniesionym głosem, tak, iż słyszał go tłum cały:

— Boże! któryś mnie przez ręce prostego ludu wybawił, przysięgam ci na mękę i śmierć Syna Twego, że i jemu ojcem odtąd będę.

— Amen! — powtórzyli biskupi.

I czas jakiś trwało uroczyste milczenie, potem zaś nowa radość wybuchła. Poczęto wypytywać górali, zkąd się wzięli w wąwozach i jakim sposobem tak w porę dla ratunku królowi się znaleźli. Okazało się, że znaczne podjazdy szwedzkie kręciły się koło Czorsztyna, i nie dobywając samego zamku, zdawały się szukać kogoś i czekać. Górale słyszeli także o bitwie, którą podjazdy te stoczyły z jakiemś wojskiem, między którem miał się i sam król znajdować. Wówczas-to postanowili wciągnąć Szwedów w zasadzki i, nasławszy im fałszywych przewodników, umyślnie zwabili ich do tego parowu.

— Widzieliśmy — mówili górale — jako onych cztérech rycerzy uderzyło na tych psiajuchów, chcieliśmy im iść w pomoc, ale baliśmy się spłoszyć zawcześnie psubratów.

Tu król porwał się za głowę.

— Matko jedynego Syna! — krzyknął — szukać mi Babinicza! niechaj mu choć pogrzeb wyprawimy!.. I tego-to człowieka za zdrajcę poczytano, który pierwszy krew za nas wylał!

— Zawiniłem, Miłościwy Panie! — ozwał się Tyzenhauz.

— Szukać go, szukać! — wołał król. — Nie odjadę ztąd, póki mu w twarz nie spojrzę i nie pożegnam.

Skoczyli więc żołnierze wraz z góralami na miejsce pierwszej walki, i wkrótce zpod stosu trupów końskich i ludzkich wydobyli pana Andrzeja. Twarz jego była blada, cała zabryzgana krwią, której grube sople zakrzepły mu na wąsach; oczy miał przymknięte; pancerz powyginany od razów mieczów i kopyt końskich. Ale ten pancerz właśnie uchronił go od zmiażdżenia, i żołnierzowi, który go podniósł, wydawało się, że usłyszał cichy jęk:

— Dla Boga! żyw! — zakrzyknął.

— Zdjąć mu pancerz! — wołali inni.

Wnet przecięto rzemienie. — Kmicic odetchnął głębiej.

— Dycha! dycha! żyw! — powtórzyło kilka głosów.

On zaś leżał czas jakiś nieruchomie, poczem otworzył oczy. Wówczas jeden z żołnierzy wlał mu do ust nieco gorzałki; inni zaś podnieśli go pod ramiona.

W tej chwili nadjechał pędem sam król, do którego uszu doszedł okrzyk, powtarzany przez wszystkie usta.

Żołnierze przywlekli przed niego pana Andrzeja, który ciężył im ku ziemi i leciał przez ręce. Jednakże na widok króla przytomność wróciła mu na chwilę, uśmiech prawie dziecinny przebłysnął mu na twarzy, a blade jego wargi wyszeptały wyraźnie:

— Mój Pan, mój Król żywie... wolny...

I łzy błysły mu w źrenicach.

— Babinicz! Babinicz! czem cię nagrodzę?! — wołał król.

— Jam nie-Babinicz, jam Kmicic — szepnął rycerz.

To rzekłszy, zwisł jak martwy na rękach żołnierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mierz, o wydzielenie ze starostwa w Horodence i sądu w Obertynie, a przyłączenie do sądu i starostwa w Tłumaczu.

Komisyi kultury krajowej: Gminy Kopki, Koziarnia, Saszyn i Łukowa, w sprawie regulacyi Sanu; obszaru dworskiego i gminy Chwałowice o zapomogę na usypanie wałów ochronnych na Wiśle; Kazimierza Lipińskiego, fabrykanta maszyn w Sanoku, o pożyczkę na budynki fabryczne; gminy Kępy rzeczyckiej, w sprawie regulacyi Sanu, w obrębie tej gminy.

Komisyi petycyjnej: Gminy Pławy, pow. Grybowskiego, w sprawie przyłączenia obszaru dworskiego „Zimnowódka," do parafii w Zborowicach; Jana Günthera, maszynisty gmachu sejmowego, o stabilizacyę; Jadwigi z Podolskich Włodkowej, właścicielki dóbr Trzciniec w sprawie zabagnienia gruntów wskutek złego odpływu wód przez niedostateczne upusty kolejowe, dalej w sprawie zapłaty za grunta wzięte pod budowę kolei i w sprawie złego przeprowadzenia regulacyi rzeki Raby i dojazdu kolejowego w Trzcińcy.

Pos. Siengalewicz odczytał interpelacyą posła Stanisława Jędrzejowicza i tow. do JE. p. Namiestnika, następującej treści:

„W r. 1875 nałożyło starostwo w Nisku podatek zarobkowy na 59 mieszkańców Ulanowa od zatrudnienia flisackiego i t. z. retmańskiego, zaliczając tych dziennych najemników do kategoryi trudniących się przedsiębiorstwem ostawy drzewa. Nadto od 27 mieszkańców Ulanowa ściągnięto pod naciskiem egzekucyi wojskowej podatek zarobkowy za 3 ubiegłe lata od roku 1875 wstecz licząc. Interpelanci zapytują JE. pana Namiestnika, czy ten wypadek jest mu znany, i dlaczego do tej pory nie został zbadany i uwzględniony?"

Interpelacya powyższa została zakomunikowaną J. E. p. Namiestnikowi.

Z porządku dziennego JE. poseł Smolka przedłożył sprawozdanie Wydziału krajowego o wpływie nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu, do Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich, z wnioskiem odesłania tego sprawozdania do komisyi prawniczej. P. Adam Jędrzejowicz przemawia za odesłaniem tej sprawy do komisyi administracyjnej, ale po przemówieniu posła Zawadzkiego za wnioskiem członka Wydziału krajowego, przyjęto ten wniosek.

Następnie, zgodnie z wnioskiem JE. Dra Smolki, odesłała Izba do komisyi administracyjnej sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miast Lwowa i Krakowa, co do rozkładu kosztów stałego kwaterunku wojska; zgodnie z wnioskiem p. Rybickiego odesłano do osobnej, z 7 członków wybrać się mającej komisyi, sprawozdanie Wydziału krajowego co do uregulowania prawa rybołówstwa; do komisyi budżetowej, zgodnie z wnioskiem p. Pietruskiego, odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu szkolnego krajowego za rok 1883; do osobnej, z 7 członków wybrać się mającej komisyi kolejowej, odesłano, na wniosek p. Wł. Badeniego, sprawozdanie Wydziału krajowego co do wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych, tudzież zastosowywania taryf na tych kolejach w odniesieniu do potrzeb krajowych; Komisyi prawniczej przekazano, na wniosek p. Romera, sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonaniu uchwały sejmowej z d. 22 września r. z. co do utworzenia nowego sądu powiatowego w Otynii, a komisyi administracyjnej sprawozdanie Wydziału w sprawie ostatecznego sporządzenia podziału kraju na okręgi powiatów sądowych i administracyjnych.

Na wniosek p. Abrahamowicza, przekazano jego wniosek w sprawie zmiany krajowej ustawy łowieckiej — komisyi administracyjnej. Następnie zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy p. Pietruskiego, uznał Sejm za ważny wybór p. Jana Gnoińskiego z większych posiadłości okręgu wyborczego Czortkowskiego.

Na wniosek komisyi szkolnej (sprawozdawca p. Romanowicz), przyznał Sejm bez dyskusyi Janowi Lisiewiczowi, b. nauczycielowi w Dawidkowskiem, z dochodów lasek, stałe zaopatrzenie roczne w kwocie 125 złr.

P. Dr Zoll, przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku Wydziału krajowego co do zmiany art. 18 ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873 r. w tym kierunku, iżby nauczycielom szkół ludowych wolno było przyjmować i pełnić obowiązki pisarzy gminnych. Wniosek komisyi szkolnej, zgodny z wnioskiem Wydziału, opiewa, ażeby w sprawie przeszedł Sejm do porządku dziennego, a to z następujących motywów: Dziesięć Rad szkolnych okręgowych oświadczyło się stanowczo przeciw wszelkiej zmianie owego artykułu, reszta zaś Rad, wyrażając większością głosów życzenie zmiany powołanego artykułu, uczyniła to pod takiemi zastrzeżeniami i warunkami, iż nieznaczna tylko liczba nauczycieli uzyskaćby mogła upoważnienie do pełnienia niektórych tylko obowiązków pisarzy gminnych; Rada szkolna krajowa po gruntownej rozwadze nabyła przekonania, iż szkody, jakie z zamierzonej zmiany art. 18 powołanej ustawy dla szkolnictwa ludowego wyniknąćby musiały, są tak wielkie, iż nie dadzą się zrównoważyć z korzyściami, jakie ze zmiany tej odniosłaby mała liczba gmin i nauczycieli, że więc skutkiem tego przekonania jednomyślnie i stanowczo oświadczyła się przeciw wszelkiej zmianie powołanego artykułu; wreszcie sprawa ta na poprzednich sesyach już rozbierana była w komisyi szkolnej, i zawsze dyskusya doprowadziła do tego wyniku, że się oświadczyć przeciwko powyższej zmianie.

Powyższe wnioski komisyi szkolnej, został bez dyskusyi przyjęty.

Z kolei poseł Dr Małecki przedłożył wnioski komisyi szkolnej o petycyach, niżej wymienionych, które to wnioski przyjęto bez dyskusyi, a mianowicie: Petycyę Janiny Tarkowskiej o zamianę czwartej posady nauczycielskiej w Dębicy na stałą i o podniesienie płacy, odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do stwierdzenia okoliczności zawartych w petycyi i odpowiedniego załatwienia; petycye Rad szkolnych miejscowych w Oświęcimie, Zabierzowie, Kętach, Gdowie, Mikuszowicach, Białej, i petycye gron nauczycielskich w Tarnobrzegu i Wadowicach o podwyższenie płac nauczycieli w tych miejscowościach, odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do zbadania i odpowiedniego załatwienia; petycye Rady szkolnej o zamianę nauczycieli tamtejszych o podwyższenie płac, odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do zbadania i możliwego uwzględnienia; petycye rad szkolnych w Bińczycach, Krowodrzy, Woli justowskiej, Bronowicach małych i wielkich, Prądniku białym i Olszanicy, o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszych szkół, odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do zbadania i możliwego uwzględnienia; petycyę T. Klimondy i St. Cześnikiewicza, nauczycieli w Krakowie, o przyznanie dodatku aktywalnego, tudzież petycye Rad szkolnych w Kleparowie i Zamarstynowie o podwyższenie płac nauczycielom w tych miejscowościach, odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia.

Poseł Romanowicz przedłożył petycyę przeszło 200 mieszkańców gmin Jaworowa i Nakonieczne o zmianę języka wykładowego w tamtejszej szkole, z polskiego na ruski — z wnioskiem komisyi szkolnej, ażeby Sejm sprawę tę odstąpił Rządowi do dalszego urzędowania.

Poseł Romańczuk nie miał zamiaru zabierać głosu przy tej sprawie, bo przemówi przy innej okazyi, ale uważa za rzecz stósowną zwrócić uwagę, że właśnie w tej chwili Polacy w Poznaniu wnieśli prośbę o uwzględnienie języka polskiego w szkołach tamtejszych; jako chrześcianin i szczery druh Polaków, życzy im mowca, ażeby ich petycya nie doznała takiego losu, jakiego ma doznać petycya gminy Jaworowa.

Poseł Romanowicz nie widzi powodu rozgoryczenia posła Romańczuka; ustawa o języku wykładowym jest bardzo jasną; decyzya o nim należy do Rady gminnej; komisya szkolna nie miała możności uczynienia innego wniosku; mogła ona z uwagi na jasne brzmienie ustawy przejść nad tą petycyą poprostu do porządku dziennego, ale nie uczyniła tego właśnie z powodu, iż chciała zaznaczyć przychylność swoją co do traktowania spraw podobnych. Wskazanie nam naszych braci w Poznańskiem, było może nie na czasie; jakżeż szczęśliwymi byliby oni, gdyby posiadali tak jak Rusini w Galicyi, 1300 szkół z swoim ojczystym językiem wykładowym!

Po tej dyskusyi, przyjęła Izba wniosek komisyi szkolnej.

Następnie, bez dyskusyi, zgodnie z wnioskami komisyi szkolnej (spraw. poseł Romanowicz) odstąpiła Izba kraj. Radzie szkolnej do załatwienia: petycyę Józefa Chana, nauczyciela w Dębicy, o wliczenie mu do emerytury 10 lat i 2 miesięcy; przeszła do porządku dziennego nad petycyą E. Kolmana o zamienienie emerytury na jednorazową odprawę; przekazała Wydziałowi krajowemu petycyę miasta Żywca o utworzenie szkoły przemysłowo-wydziałowej, z poleceniem, ażeby poczynił kroki do rychłego uwzględnienia tej prośby (spr. poseł Wierzbicki).

W końcu z referatu posła Zolla, uchwaliła Izba bez dyskusyi, zgodnie z wnioskiem komisyi szkolnej: przejść do porządku dziennego nad petycyą Rady szkolnej w Łobzowie i Półwsiu Zwierzynieckiem co do wykonania uchwały sejmowej, podnoszącej nauczycieli tamtejszych z klasy 5 do 2; odstąpić kraj. Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia petycyę nauczycieli i nauczycielek w Żywcu o dodatek drożyzniany, i odstąpić kraj. Radzie szkolnej do zbadania i stosownego załatwienia petycyę konkurencyi szkolnej w Półwsiu Zwierzynieckiem, o przekształcenie szkoły 2-klasowej na 3 klasową.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, poseł. Męciński z tow. złożył do laski marszałkowskiej następujący wniosek nagłący:

Zważywszy, że rezolucya, uchwalona przez Sejm na posiedzeniu dnia 1 grudnia r. b., wzywająca Rząd, ażeby zbadał postępowanie intendantury wojskowej, którego następstwem mogłoby być wykluczenie zboża galicyjskiego od dostaw dla armii — wobec faktów, jakie w ciągu ostatnich dni 10 doszły do wiadomości podpisanych, nie jest wystarczającą, albowiem, jak świadczy pismo komendy I korpusu armii, wystosowane do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, takie wykluczenie żyta galicyjskiego w obrębie zarządu komendy I korpusu już faktycznie nastąpiło;

zważywszy, że nigdzie dotąd nie została zaprzeczoną wiadomość na temże posiedzeniu zakomunikowana Izbie, o rozporządzeniu państwowego ministerstwa wojny do Intendantury wojskowej w Krakowie, wykluczającem owies galicyjski od dostawy na potrzebę armii w drugim sezonie 1886 roku;

zważywszy, że właśnie w ostatnich dniach do magazynów wojskowych nastąpiły liczne dostawy zboża z Rumunii, a w najkrótszym czasie dalsze nastąpić mogą;

zważywszy nareszcie, że oferta, zatwierdzona telegraficznie przez państwowe ministerstwo wojny dnia 6go b. m. na dostawę 20,000 cet. metr. żyta do magazynów wojskowych we Lwowie, także tylko zbożem zagranicznem zrealizowaną zostanie:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) Ażeby za pomocą kompetentnych organów sprawdził, czy żyto, w którem znajduje się sporysz, choćby tylko w ilości 0·0214 pr. jest zdrowiu ludzkiemu szkodliwe, a zarazem, żeby spowodował orzeczenie, jaka maksymalna ilość sporyszu może znajdować się w życie, które spożywać można bez niebezpieczeństwa dla zdrowia ludzkiego.

2) Aby zbadał przyczyny, dla których owies galicyjski wykluczony został przez państwowe ministerstwo wojny od dostawy dla potrzeb armii, konsystującej w Galicyi i zastąpiony ma być nadal owsem rumuńskim?

3) Ażeby przy zatwierdzaniu ofert liwerantów Rząd kładł za warunek dostawę zboża z produkcyi krajowej, i w tym celu zażądał, iżby dostawca był obowiązany wykazać się przy oddaniu certyfikatem pochodzenia (*Ursprungs-Certifikat*) dostarczonego produktu.

4) Ażeby oferty mogły być podawane i na mniejsze ilości począwszy od 100 cetn. metrycznych, i aby przy zatwierdzaniu takowych, przy równych warunkach, uwzględniani byli producenci.

Izba uchwaliła nagłość powyższego wniosku, a pos. Męciński motywował go długo, illustrując pismami, listami i telegramami twierdzenia, zawarte w motywach poprzedzających sam wniosek. Pod względem formalnym, zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, odesłano powyższy wniosek do komisyi kultury krajowej z poleceniem, ażeby na najbliższem posiedzeniu Izby, zdała sprawę.

Wpłynęły nadto do laski marszałkowskiej następujące wnioski: Merunowicza i tow. w sprawie sądów pokoju i rad familijnych. X. Sawy i tow. tej osnowy: „Wys. Sejm raczy uchwalić: Dodatki do podatków bezpośrednich mają być użyte wyłącznie tylko na pokrycie wydatków w budżecie preliminowanych, a niepokrytych dochodami oznaczonemi w § 72 ust. gmin. Na jakiekolwiek inne cele obracać ich nie wolno."

Wnioski powyższe będą regulaminowo traktowane.

Pos. Siengalewicz odczytał w końcu interpelacyę X. Sieczyńskiego i tow. w sprawie rozwiązywania czytelni ludowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 12¾ w południe; następne posiedzenie d. 14 b. m.; na porządku dziennym między innemi: sprawozdanie komisyi kultury krajowej o powyższym wniosku pos. Męcińskiego i tow.; wybory 2 specyalnych komisyj, o których mowa na wstępie dzisiejszego sprawozdania; — sprawozdania komisyi gminnej: o wniosku Wydziału co do uzupełnienia postanowień § 37 ustawy gminnej z oznaczeniem terminu dla zażaleń przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej; o wniosku Wydziału co do uzupełnienia § 39 statutu m. Lwowa z oznaczeniem terminu wniesienia zażaleń do Rady przeciw rozporządzeniom Prezydenta, Magistratu i t. d. Sprawozdania komisyi administracyjnej: o petycyi Wydziału pow. w Buczaczu, domagającego się zniesienia podatku konsumcyjnego od zabitej trzody chlewnej podczas świąt; o petycyi przysiołka Podlasie co do utworzenia zeń samoistnej gminy; w sprawie przeniesienia siedziby starostwa z Tłumacza do Tyśmienicy; w sprawie przeniesienia władz politycznych z Myślenic do Jordanowa; w sprawie rozkładu kosztów stałego kwaterunku wojsk, i sprawozdanie komisyi petycyjnej o wniosku pos. Władysława Gniewosza, aby należytości rządowe mogły być przesyłane do urzędu za pomocą przekazów pocztowych.

Krajowy wiec rolników.

Lwów 12 grudnia.

(✕) Ostateczne uchwały wiecu, zapadłe wczoraj późno wieczorem, mogłem przesłać dzisiaj tylko w streszczeniu telegraficznem; wypada jednak podać jeszcze niektóre ważniejsze szczegóły z obrad wczorajszego wieczornego posiedzenia. Prezesi obu Towarzystw gospodarskich oświadczyli, że przystępują do uchwał wiecu. W dyskusyi szczegółowej liczni mowcy zabierali głos przeważnie w celu wygłoszenia swojej opinii o dzisiejszem położeniu ekonomicznem; wywody te były wcale rozwlekłe, tak że p. Bronisław Ujejski był zniewolony zwrócić uwagę, iż dyskusya rozwlekła, traktująca o sprawach już po kilkaset razy omawianych i powszechnie znanych, może tylko szkodliwie oddziałać na sprawę główną, która wyczerpująco jest przedstawioną w proponowanych rezolucyach. — Wniósł tedy p. Ujejski, ażeby wiec przyjął *en bloc* proponowane przez komitet rezolucye z ważniejszemi poprawkami pp. Polanowskiego i Dra Bilińskiego. Wniosek ten został przyjęty. Samoistne wnioski, streszczone w dzisiejszym telegramie — przekazano komitetowi wiecu, który i nadal będzie urzędował.

Przy końcu posiedzenia zastanawiało się zgromadzenie nad sposobem wykonania uchwał wiecu, głównie zaś nad pytaniem, co uczynić wypada z uchwalonemi rezolucyami?

P. Włodzimierz Gniewosz przypomniał, że na wstępie posiedzenia zażądał od p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wyjaśnienia, ażali proponowane przez komitet rezolucye mogą liczyć na poparcie delegacyi polskiej w Wiedniu i na przyjęcie ze strony rządu. Ponieważ odpowiedź hr. W. Dzieduszyckiego była wymijającą, przeto wnosi p. Gniewosz, ażeby wiec wezwał Delegacyę do stanowczego działania. Gdy atoli sytuacya jest groźną, przeto należy szukać ratunku u Korony, nam zawsze życzliwej, i dlatego wnosi mowca wybór deputacyi, któraby u stóp tronu przedstawiła ekonomiczny upadek kraju; zarazem wnosi mowca na cześć Cesarza okrzyk, który zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło.

P. Jan hr. Tarnowski zwraca uwagę, że niewłaściwą jest rzeczą trudzić Najj. Pana sprawami czysto ekonomicznemi. Daleko stósowniej byłoby za pośrednictwem deputacyi przedłożyć powzięte rezolucye polskiej Delegacyi w Wiedniu. Jakiż bowiem rezultat mamy odnieść, przedstawiając rezolucye uchwalone Najj. Panu? Jako monarcha szczerze konstytucyjny, Najj. Pan, jak zawsze, tak też i tym razem przyjmie jaknajżyczliwiej deputacyę, wysłucha życzenia i zapewni ją, że każe rządowi zbadać sprawę. Inaczej nawet być nie może — wszakże monarcha panujący nad licznemi prowincyami, z których każda ma odmienne żądania i potrzeby, musi zarówno traktować wszystkie prowincye; nie należy dalej zużywać na cele czysto ekonomiczne drogi deputacyi.

P. Polanowski był odmiennego zdania; skoro już poruszoną została sprawa wysłania deputacyi do Najj. Pana, nie można się cofać; takie samo zdanie wypowiedzieli pp. Stanisław hr. Dzieduszycki i Struszkiewicz, a zgromadzenie uchwaliło, jak wiadomo: zredagowanie petycyj, wysłanie tych petycyj do Ministerstwa i wybór członków deputacyi do Cesarza, przekazać komitetowi wiecu, w porozumieniu z komitetami obu Towarzystw rolniczych. Na tem zakończyły się obrady wiecu rolników.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 13 grudnia.

(*S. K.*) Już wczoraj telegrafowałem wam sposób, w jaki odbywać się będzie dalej sesya sejmowa, oraz zawiadomiłem was o krótkiej przerwie podczas świąt. Być może jednak, że już przed świętami niektóre ważniejsze sprawy przyjdą pod obrady Izby. Komisya budżetowa bowiem po dość ożywionych dyskusyach, w których pewną rolę odegrały odcienia i stylistyczne cieniowania, zakończyła rzecz o preliminarzu Rady szkolnej. W komisyi szkolnej uchwalono już pierwszą część postanowień, odnoszących się do sprawozdania Wydziału krajowego nad wnioskiem pos. Romańczuka, dotyczących szkół ludowych; rozchodzi się już tylko o gimnazyum. Komisya gminna załatwiła się z nowellami i gotową jest wystąpić w pełnym rynsztunku przed Sejmem.

Ogólna jednak dyskusya budżetowa, w której zapewne znaczniejsi posłowie głos zabiorą, odbędzie się po świętach.

Nawet w niedzielę przedstawiciele narodu pomimo ustawy o święceniu jej, nie spoczywają. Dziś odbywają się posiedzenia kilku komisyj, oraz zebranie klubu prawicy. Wieczór zaś wielka recepcya u Marszałka.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu więcej było zajmujące, niż się tego spodziewano.

Charakterystycznem było, z powodu małoznaczącej petycyi jakiejś gminy o język wykładowy w szkole, odwołanie się natychmiast pos. Romańczuka na wznowiony przez posłów polskich w parlamencie niemieckim wniosek językowy. Świadczy to, jak dalece poseł Romańczuk gotów jest do zaczepnej wojny i jak z każdej sposobności korzysta, aby nawet forpocztowy rozpocząć ogień. Widocznie niewstrzemięźliwość w tej mierze leży w słowiańskiej naturze, czego dowodem wciąż powtarzające się między Bułgarami i Serbami utarczki, w których bądź co bądź niepożytecznie i niepotrzebnie pada zawsze pewien procent ludzi pomimo rodzaju rozejmu, który w skutku misyi hr. Khevenhüllera nastąpił; a dodajmy, że utarczki te w żadnym razie na korzyść idei słowiańskiej i jej przyszłości nie przemawiają. Ale namiętność nie rozumuje, a w intonacyi p. Romańczuka czuć ją było, nawet z powodu tak mało doniosłego przedmiotu, jak owa petycya. Widocznem jest, że poseł Romańczuk jest mówcą, ale ma on zalety i warunki mówcy wojującego, nie zaś przekonywującego, tem mniej pojednawczego. I sposób mówienia i sama już postawa i powierzchowność wcale znacząca, świadczą o tem.

Na tem samem posiedzeniu poseł Męciński podniósł ponownie sprawę dostaw zboża dla intendentury wojskowej, poruszoną już przez wniosek Rapoporta. Ze zwykłą sobie swadą i jasną, dobitną wymową przedłożył hr. Męciński nowe daty i szczegóły w przedmiocie, który oczywiście w wysokim stopniu zajął uwagę Izby; mówca starał się być umiarkowanym, a był przedmiotowym.

Na jutrzejszem posiedzeniu Namiestnik ma dać objaśnienia, które do pewnego stopnia będą uspokajające co się tyczy zamiarów ministeryum wojny. Najważniejsza jednak rzecz, skoro sprawa musiała być tak głośno i publicznie poruszoną, aby stwierdzić i ugruntować wobec podniesionych zarzutów dobrą sławę zboża galicyjskiego, narażoną przez lekkomyślność, czy też z innych przyczyn.

Zauważyłem, że obrady Sejmu budzą prawdziwe w tutejszej publiczności zajęcie; galerye bowiem i loże bywają zwykle przepełnione i to słuchaczami z różnych stanów. Panie z tutejszego towarzystwa bardzo pilnie uczęszczają na posiedzenia.

Wiec rolniczy przebrzmiał, jako krzyk boleści, a nie rozpaczy — i to już coś znaczy. Pokazało się bowiem, że Wiec pokłada zaufanie w środki i drogę, obraną przez legalne ciała i legalnych przedstawicieli potrzeb państwa i kraju. Znaczenie jego byłoby się zwiększyło, gdyby był zastanowił się nad samopocą, a choćby nawet nad miarą jej możliwości; wtedy i poruczone przez Wiec zadanie własnemu komitetowi, oraz komitetom rolniczym, byłoby donioślejsze i poważniejsze. Obecnie bezpośredniem zaś tych komitetów zadaniem będzie określenie roli deputacyi, która ma być wysłaną do Najj. Pana, a która koniecznie będzie miała znamię patryarchalne i będzie wyrazem tych uczuć, które do ojca ludu każą zawsze udawać się z potrzeby sercowej, a z pominięciem wszelkich rachub i praktycznych celów. Te bowiem z natury rzeczy i instytucyj osiągniętemi być mogą tylko na właściwej, ustawami przepisanej drodze, na której też popierają je oddawna i wytrwale nasi legalni przedstawiciele, a po części i rząd. Losy konkretnych uchwał Wiecu rozgrywać się będą w zwykły sposób, a deputacya złożyć chyba tylko może Monarsze zwykły wyraz lojalności, oraz uczuć przywiązania do tronu, które każda z naszego kraju deputacya powtarza, co tym razem posłuży za świadectwo, że w dobrej, czy złej doli lojalność ta i uczucia pozostają niezmienne, a nawet, że w złej doli odczuwa się jeszcze żywiej potrzebę okazania ich i złożenia u stóp tronu. Słowem, byłaby to jedna deputacya więcej.

Prawdopodobnie wybór członka Wydziału krajowego nastąpi w bieżącym tygodniu.

Wniosek pos. Abrahamowicza o dodatkach konsumcyjnych, wątpię, aby znalazł tak prędko praktyczne zastosowanie. Zdaje mi się, że w głównej swej treści natrafi on na przymusową, że tak powiem, opozycyę rządu. Zdarza się jednak, że poruszenie myśli, byle zdrowej, jeżeli nie odnosi bezpośredniego skutku, lub też, jeżeli w całości nie jest ona przeprowadzoną, przecież z czasem zwycięża, a na razie nawet znaczące i użyteczne sprowadza zwroty i ulepszenia. Zdanie to zastosowaćby można dziś może więcej, niż kiedykolwiek, do ogólnego położenia i wytworzonych obecnie stosunków sejmowych. Dla Krakowian zwłaszcza winno być nauczającem i pocieszającem przysłowie: „Nie odrazu zbudowano Kraków."

Minister Dunajewski jutro rano przybędzie tutaj.

Lwów 13 grudnia.

(✕) Jesteśmy w sezonie wieców i walnych zgromadzeń. Dzisiaj popołudniu zebrali się bardzo licznie tutejsi rękodzielnicy i po długich wywodach na temat niepowodzeń, klęsk, materyalnej ruiny itd. uchwalili wnieść „petycyę do Wysokiej Szlachty na ręce JW. Marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza" — ażeby nie zakupowała wyrobów zagranicznych, lecz wspierała wyłącznie rękodzieła krajowe. Z drugiej strony zobowiązali się wszyscy rękodzielnicy służyć „Wysokiej Szlachcie" tylko dobremi wyrobami, dostarczonemi zawsze w terminie umówionym. Z tą petycyą ma się udać do Marszałka osobna deputacya z 5 członków. Dalej uchwaliło zgromadzenie wnieść petycyę do tutejszej Rady miejskiej, ażeby w każdorocznym budżecie wstawiała pewną kwotę na podniesienie przemysłu i rękodzieł. Uchwała ta zapadła mimo trafnej uwagi jednego z rękodzielników, który wykazał, że taka subwencya płynąć będzie właściwie z kieszeni samych rękodzielników, opłacających podatki. Wreszcie uchwalono wnieść petycyę do właściwych władz, w pierwszym zaś rzędzie do Sejmu, w przedmiocie konkurencyi, jaką sprawia wolno zarobkującym rękodzielnikom praca więźniów. Jestto petycya nieco spóźniona, w Sejmie bowiem poseł Romanowicz wniósł już i umotywował wniosek tyczący się tej sprawy. A jeżeli wogóle sprawa ta ma wejść na tory dla rzemieślników pomyślne, byłoby dobrze, gdyby petycya, uchwalona dzisiaj przez zgromadzenie rękodzielników, wcale nie była wnoszoną do Sejmu, a przynajmniej nie w takiej stylizacyi, w jakiej przedłożono ją zgromadzeniu. Petycya ta bowiem domaga się rzeczy wprost niemożliwych, jak n. p. ażeby więźniowie nie byli wogóle używani do żadnej pracy rękodzielniczej. Jestto absurdum powtarzane na wszystkich wiecach tego rodzaju, a zdrowe refleksye, przedstawiające niemożność zrealizowania tego życzenia, nie znachodzą niestety posłuchu. Z zadowoleniem przysłuchiwaliśmy się wywodom jednego z młodszych rękodzielników, który starał się przekonać zgromadzenie, że nie petycyami, prośbami o subwencye, żebraniną o pomoc ze strony kraju, a teraz już nawet miasta, zdobędzie sobie stan rękodzielniczy przyszłość, lecz tylko wiedzą i sumienną pracą. Niestety, te wywody trafne nie przekonały większości zebranych rękodzielników, lecz przeciwnie, wywołały rodzaj oburzenia, większość bowiem była zdania, że rękodzieła powinny być subwencyonowane przez kraj i gminę.

W sprawie sporyszowej.

Pomieszczając w Nrze 283 *Czasu* z dnia 11 Grudnia b. r. artykuł o Sporyszu, z powodu sprawy poruszonej w Wysokim Sejmie, podałem tam przeważnie tylko historyę jego rozwoju. Zaznaczywszy zaś, jak zboże zawierające jeszcze 2% tego pasożyta, wywołuje, przy używaniu go na pokarm, chorobę zwaną ergotyzmem, podniosłem zdumiewający fakt: że żyto galicyjskie, które go zawierało 100 razy mniej, zostało nietylko odrzucone, ale zastąpione dostawą mąki, w której także minimalne ilości Sporyszu wykryć się nie dają. Owszem, wojskowość robiąc taką zamianę, nie miała gwarancyi, czy w mące tej nie znajduje się znaczniejsza ilość sporyszu od tej, któraby się znajdowała w mlewie sporządzonem z odrzuconego przez nią żyta krajowego. Kwestya, czy ilości 0·02% sporyszu w mące są, lub nie są, szkodliwe dla zdrowia, nie poruszałem ze względu: że rychło miało w tym kierunku zapaść orzeczenie Wydziału lekarskiego naszego Uniwersytetu. Zostanie ono też niebawem wypowiedziane.

Orzeczenie tak poważnej i jedynie do tego powołanej instytucyi, łącznie z głosem takiej naukowej powagi jak prof. Radziszewskiego, będzie zapewne nietylko dla komisyi sejmowej w tej sprawie podstawą do sądu. Zdawało mi się jednak, że argumentem, którymby mógł do uznania wszystkich bez wyjątku kół najrychlej trafić, byłaby praktyka pruskiej, wogóle niemieckiej wojskowości. Któż nie wie, jak wzorowe panują tam wogóle stosunki. I nikt powątpiewać nie może, że rozporządzając pomocą naukową całych Niemiec, może ona tem samem i na polu hygieny swej armii być ustrzeżoną od grubych niewiadomości. Szukałem więc za odpowiedniem w tym względzie źródłem, i dziś podaję go do publicznej wiadomości.

Istnieje w literaturze dwutomowe dzieło, wydane w Berlinie 1875 r., a mające tytuł: *Handbuch der Militär-Gesundheitspflege.* Jest ono przerobione z angielskiego i zastósowane do stosunków niemieckich, oraz ustaw obowiązujących wojskowość tegoż cesarstwa. Opracowały je nie podrzędne jakieś figury, ale Dr Wilhelm Roth, jeneralny lekarz królestwa saskiego i Dr Rudolf Lex królewsko-pruski nadlekarz sztabowy. W dziele tem znajduje się naturalnie obszerny traktat o pokarmach, między innemi o mące. W tym też miejscu mówią ci autorowie o sporyszu, a podając różne o niem wiadomości, objawiają co do granic jego nieszkodliwości jako przymieszki w zbożu, na str. 646 drugiego tomu, takie zdanie: „Nieznaczne ilości — według Griepenkerla jeszcze 1% wśród zboża — są naturalnie (!) nieszkodliwe." (*Geringe Mengen, nach Griepenkerl noch 1-pct. des Getreides — sind natürlich unschädlich*).

Zwracając uwagę, że ten 1% sporyszowej przymieszki, o którym owi autorowie mówią, jest aż pięćdziesiąt! razy większy od ilości, dla jakiej odrzucono dostawę naszego żyta, na tem kończę, bo nie znajduję już zdania, któreby mogło być nad takie zestawienie, w całej tej sprawie wymowniejsze.

Józef Rostafiński.

Przemówienie

Rektora prof. Łepkowskiego

w czasie Imatrykulacyi Uczniów Uniw. Jagiell. d. 12 grudnia 1885 r.

Panowie!

Ź domów od matek serdecznych, przychodzicie do tej *Almae matris*, matki z ducha, aby stanąć w szeregach jej synów, aby się zaliczyć w poczet tych tysięcy, których przez pięć wieków wychowała dla Ojczyzny.

Witam Was panowie z miłością, w rozradowaniu, że mi obowiązek nakazuje przemówić do Was, otwierając Wam wrota do kolegiów naszych — odbierając Was pod władzę prastarego berła Almy Jagiellońskiej, a dając godność akademickiego obywatelstwa.

Jeżeli nie znacie dziejów tej szkoły, to konieczna, abyście się ich nauczyć zechcieli.

Potrzeba bowiem wiedzieć gdzie się przyszło.

Dzieła Wiszniewskiego, Muczkowskiego, Szajnochy, Mecherzyńskiego, Szujskiego, oświecą Was o przeszłości naszej, tej, której dalszym ciągiem być macie.

Krakowski Uniwersytet XV i XVI stólecie ubrało w ową niepożytą świetność, co (jak pięknie Muczkowski powiedział) już samym Kopernikiem na dalekie wieki sławę i miejsce w dziejach oświaty sobie zyskała. Dopóki bowiem słońce siłą geniuszu jego w przestrzeni nieba wstrzymane, ziemi przyświecać będzie, dopóty chwała jego imienia, a z nią i pamięć szkoły w której się wychowywał, na najodleglejsze pokolenia spłynie.

W walkach humanistów z czasów odrodzenia, dzień każdy teraz odkrywa nowe zasługi Uniwersytetu naszego.

Dziwną zarazę, nie stygnącą nawet po wiekach kilku, rodzi namiętność każda.

Ci co się u nas do niedawna badaniem dziejów naszej Almy trudnili, najczęściej zwykli byli wznawiać wspomnienia jej upadku w XVII i XVIII wieku, goniąc za podaniem szczegółów owych stron ujemnych, z epoki, w której wrzawa religijnych sporów, aż do naszych dolatuje czasów. Dodatne żywioły, świetne dla narodu i nauki chwile, ledwie zwykle na deklamacyjne wykrzykniki zarabiały.

Nie właściwem jest także wymaganie, aby Uniwersytet ciągle, co dzień, genialnych mistrzów na świat wysyłać miał. Zakony i uczelnie, jak wszystkie instytucye na ziemi, nie lata jako drzewa w sadzie, ale miewają wieki kwitnienia swego. Całe stólecia pracą społeczeństwa na wielkich składają się ludzi. Zresztą wznoszenie się i opadanie oświaty, postęp i upadek sztuk pięknych, to jakby w naturze wzbieranie i odpływanie morza, płodozmian w polu; prócz przyczyn, że tak nazwę narodowych, miewa też i ogólne powody w losach i dziejach ludzkości całej leżące.

Ależ.. powiedziałem, że przychodzicie pod władzę, ale dodam, że pod taką władzę, obok której wolność istnieć może. U nas bowiem istnieje wolność nauczania, do której sposobić się chcecie.

Uniwersytety organizowały się od wieków na zasadach wolności; oparte na wyborach, były pierwszą na świecie modłą konstytucyjnych swobód. — U nas *census* leży w zdobyciu godności naukowej, pracą i czystością obyczajów.

Przymusu niema — honor mieć potrzeba aby tu być i wytrwać.

Karność nasza polega na tem, że wydalamy tych, co z dróg zacnych na manowce schodzą.

Jeżeli z radością zatwierdzić mogę, że socyalizm, nihilizm, kosmopolityzm i inne tego rodzaju doktryny, nie przyjmują się w gronie uczniów Almy naszej, to również z pociechą wyznać mi przychodzi: że ogromna większość słuchaczów Uniwersytetu nie zdradza zachcianek do demonstracyj jaskrawszych — gdy ogół rozumie, że jak do nauki potrzeba spokoju i ciszy, tak w skupieniu, w trudzie ducha, sposobić się należy do stanowisk jakie Wam kiedyś w kraju zająć wypadnie.

Społeczność chce być rządzoną przez dojrzałych i uzdolnionych. Wy zaś przybyliście tutaj li tylko dla zyskania nauki i pracowania nad sobą. Tego od Was pragną rodzice wasi, tego chcemy my, tego wymaga Ojczyzna, co cała patrzy na tę pięciowieczną Almę, w której w pełni krzewić się mogą w polskiem słowie zarówno umiejętności jako i narodowe uczucia.

Młodzieniec nie karny, to swawolnik tylko.

Ojczyzna brakiem karności i poszanowania prawa upadła.

Sama już liczba słuchaczów obecna, wzrosła do niebywałej nigdy, przeszedłszy daleko za tysiąc (gdy jeszcze w roku 1854 liczył Uniwersytet nasz zaledwie 164 uczniów), wymaga czujności i porządku, do którego przyczyniać się jest jednym z ważnych obowiązków Waszych.

Z uczuciem serdecznej do Was Panowie miłości, przyjąłem dane mi przez kolegów Rektorstwo, bo ufam, i wierzę, że wtedy, gdy mi je złożyć przyjdzie, będę mógł powiedzieć: oto młodzież godna tego, że Polska w niej nadzieje złożyła!

Istnieje między wami wiele związków, stowarzyszeń, bractw, kółek. Gdy cele ich szlachetne, więc podnosić, uzacniać, węzłami koleżeństwa jednoczyć was powinny. Honor, czystość obyczajów, ogłada, to co się zowie dobrem wychowaniem, złączą Was w zgodne, harmonijne gromadki, zdolne spełniać szczególne zadania, a na przyszłość zostawić serdeczne przyjaźnie. Iść przez życie z miłością ludzi, to jedno, co mieć dla siebie pomoc i opiekę w potrzebie.

Do tych tedy dobrodziejstw, jakie Wam Panowie daje Alma Jagiellońska, wyjednując u Rządu, tworząc, i otwierając obok katedr, seminarya, gabinety, zbiory, pracownie, biblioteki, niemniej ponętne i to: że ognisko wiedzy, nauk, umiejętności i sztuk pięknych jest w Krakowie.

Rój wspomnień z przeszłości, pamiątki, zabytki, skarby sztuki, otoczyły tę Almę naszą. Od lat kilkunastu przybywa ciągle pierwszorzędnych muzeów, cennych galeryj i zbiorów.

Jakiekolwiek obraliście sobie drogi zawodowe, nie wolno Wam odejść z Krakowa, nie poznawszy dokładnie tych klejnotów i bogactw jego.

Można i potrzeba być specyalistą, ależ specyalność nie uwalnia od wyższej oświaty, od kierunku humanistycznego chrześciańskiego, tego co to prowadzi na szczyty cywilizacyi — tam gdzie się z innemi zbierają także rezultaty wszystkich mozolnie przez specyalistów zdobytych prawd materyalnych.

Zresztą młodości przyświecać musi ideał, bo on wskazuje dążenie do góry, budzi chęci dotarcia do tych ostatecznych granic, gdzie przy pochodni ś. Wiary, tak już jasno, pewno i bezpiecznie dla ducha.

Chodzić Wam powinno o zdobycie życiem i nauką mądrości.

Nie napróżno otwierano po świecie Uniwersytety (jako i nasz) w dzień Zesłania Ducha św..

Wybrawszy się w drogę po skarby w ciemnościach ukryte, iść tam potrzeba z światłem co z Wiary płynie. Nikt przecież twierdzić nie może: iżby bezpieczniej być miało po ciemku się przez świat przebierać.

Przemówienia do Was Panowie skończyć mi nie wolno, bez wyznania uczuć wdzięczności i głębokiego uszanowania dla Najmiłościwszego Monarchy, którego imię na zawsze świetnem będzie w dziejach Akademii Umiejętności i naszego Uniwersytetu, cieszącego się za Jego panowania tak znakomitym rozwojem.

Zapewne to już raz ostatni przemawia Rektor do młodzieży uniwersyteckiej, w tem starem *Collegium juridicum*. Następca mój otworzy *Collegium novum*, dokąd poprzedzą go klejnotne berła nasze, łącząc przeszłość z teraźniejszością, a wiodąc w świetniejszą jeszcze, da Bóg, przyszłość.

Pragnę, aby tam Rektorowie i Profesorowie, częściej niż to teraz bywa, przemówieniami swojemi łączyli się z młodzieżą, której nigdy dosyć słów zachęty, wskazówek: *sic itur ad astra!*

Przystąpmy do aktu Imatrykulacyi.

Macie Panowie przed otrzymaniem karty przyjęcia Waszego w grono uczniów Uniwersytetu, daniem słowa i ręki, ślubować wierne przestrzeganie ustaw akademickich i sumienne spełnianie Waszych obowiązków — ja zaś tem uciśnieniem dłoni Waszych, nadaję Wam imieniem Senatu i grona Profesorów, godność i prawa akademickiego obywatelstwa. *Estote nobiles, Universitatis Jagiellonicae!*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 grudnia.

Minister Dunajewski przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, mianowicie w podróży z Wiednia do Lwowa.

— **Książę Wirtemberski** przejechał dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski wyjechał wczoraj z Krakowa na dni kilka w sprawach miejskich.

— **Rektor** uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Łepkowski, po odbytej imatrykulacyi, odjechał do Lwowa na Sejm; zastępuje go prorektor prof. Dr Rydel.

— **Sekcya szkolna** Rady miejskiej odbyła w sobotę posiedzenie. Na posiedzeniu tem uznano konieczność budowy własnego gmachu dla X szkoły ludowej żeńskiej, mieszczącej się dotąd w lokalu najętym na Podwalu. Budynek ten stanąłby ewentualnie na placu po ujeżdżalni wojskowej, względem nabycia którego wniosła Rada miejska ofertę do ministerstwa wojny. Budynek ten szkolny zająłby wszakże tylko czwartą część rzeczonego placu.

— **Magistrat** tutejszy na czas zimowy otworzył ogrzewalnię dla mężczyzn w tak zwanej „kaukasarni“ przy ulicy Piekarskiej na Kazimierzu, a dla kobiet w domu pod L. 96 przy ulicy Łobzowskiej „pod Szczupakiem.“

— **Odezwa** krajowego Stowarzyszenia Czerwonego krzyża rozlepioną została wczoraj po rogach ulic naszego miasta. Brzmi ona, jak następuje:

Wskutek morderczej wojny na półwyspie Bałkańskim, znajduje się tysiące rannych mimo usilnych starań obydwu Rządów tak Serbii jakoteż i Bułgaryi, bez należytej pomocy i opieki. Środki tamtejszych stowarzyszeń humanitarnych, będących zaledwie w zawiązku, i ofiarność pojedyńczych osobistości nie wystarczają, by wszystkim rannym, których ilość w tak krótkim czasie jest niespodziewanie znaczną, udzielić należytej pomocy. Wprawdzie wysłało oprócz innych stowarzyszeń i nasze dla obu stron wojujących pewną ilość wozów sanitarnych z całym przynależnym personalem, ale to wszystko wobec nadchodzącej zimy i wzmagających się potrzeb nie wystarcza. Dla tego podpisany Zarząd odwołuje się do litości ogółu z prośbą, by zechciał wesprzeć nasze zamiary zmniejszenia niedoli rannych, nadsyłając na ten cel jakiekolwiek nawet najmniejsze datki czy to pieniężne, czy to dary w bieliźnie i odzieży.

Przesłane dary przyjmują i odsyłają na miejsce przeznaczenia: a) biura powiatowe Czerwonego Krzyża we wszystkich miastach powiatowych (Starostwa); b) biura miejskie Czerwonego Krzyża we Lwowie i Krakowie (Magistrat); c) biuro krajowe Czerwonego Krzyża we Lwowie, gmach Namiestnictwa II. piętro i d) centralny Zarząd Związku Czerwonego Krzyża (Bundesleitung d. öster. Gesellschaft vom rothen Kreuze, Wien I. Herrengasse nr. 23).

Składki, bieliznę lub odzież przyjmuje w Krakowie Sekretarz filii p. Banaś w Magistracie.

Do licznego udziału w tych datkach, zaprasza litościwych Współobywateli!

Przewodniczący filii krakowskiej
Dr Weigel.

— **Stowarzyszenie Młodzieży handlowej** obchodziło wczoraj 77-mą rocznicę swego założenia. Rano odbyło się doroczne nabożeństwo w kościele św. Barbary, na którem miał kazanie X. Załęski. Wieczór zaś zebrali się członkowie stowarzyszenia, tudzież liczne grono pań w salach stowarzyszenia, gdzie się odbyło przedstawienie amatorskie. Po serdecznem słowie wstępnem, wypowiedzianem przez p. Niesiołowskiego, odegrano komedyjkę: *Po wystawie paryskiej*, ale szczególniejsze powodzenie miała druga komedyjka: *Prelegent*, w której wszyscy amatorzy, a szczególnie pp. Jęd... huczne zbierali oklaski. Z wielkiem powodzeniem odegrał p. Klep... znany monodram *Berek zapieczętowany*. Interwale między komedyjkami wypełniały deklamacye, tudzież produkcye muzykalne. Wieczorek zamknął dyrektor stowarzyszenia p. Józef Neuwerth przemową, w której dziękował publiczności, iż przybyła na wieczorek, tudzież amatorom za ich gorliwą pracę, a wreszcie zachęcał młodzież handlową, aby się zbierała licznie w salach stowarzyszenia, gdzie może się z korzyścią i przyjemnością zabawić. — Dodać w końcu winniśmy, iż obok dyrektora z prawdziwem poświęceniem około rozwoju tego stowarzyszenia pracuje p. Ciechulski.

— **W kasynie powszechnem** odbyło się w sobotę d. 12 b. m. przedstawienie amatorskie, z którego dochód czysty przeznaczony został na rzecz wygnańców z Prus. Widowisko rozpoczęło się komedyjką J. Korzeniowskiego p. t. *Pośredniczka*, a zakończyło komedyą z francuskiego przełożoną p. t. *Przysługa*. Obszerne lokale kasyna powszechnego były szczelnie napełnione, tak, że pomimo bardzo skromnych cen wstępu, czysty dochód na korzyść wygnańców z Prus wynosić będzie po potrąceniu wydatków, około 80 złr., które zarząd złożył na ręce prezesa komitetu. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że zarząd kasyna powszechnego w krótkim czasie swoją zabiegliwością, rozmaitością zabaw, wyborem odpowiedniego lokalu i przystępnemi warunkami co do nabycia praw członkowstwa, przyczynił się niemało do rozwoju tego młodego stowarzyszenia. Kasyno powszechne liczy bowiem obecnie około 400 członków, którzy za opłatą 15 złr. rocznie, mają prawo do uczestniczenia z rodzinami swojemi przynajmniej w trzydziestu corocznie urządzanych koncertach, wieczorkach tańcujących, balach itp. zabawach towarzyskich.

— **Iwan Naumowicz** zaszczyca od niejakiego czasu miasto nasze odwiedzinami, już to przyjeżdżając tu wprost z Rosyi, już to podróżując w znanych tak dobrze celach. I tak w końcu zeszłego miesiąca przejechał przez Kraków do Warszawy. Tu w Krakowie mieszkał w prywatnym domu, w Warszawie zaś zabawił cały tydzień. W ubiegły czwartek zawitał znów z Przemyśla do Krakowa, a przenocowawszy tutaj w hotelu, odjechał do Warszawy. Tak częste przejażdżki ojca Naumowicza i o tej porze, nie mają zapewne na celu tylko etnograficznego poznania kraju.

— **Agenor hr. Gołuchowski**, c. k. radca ambasady w Paryżu, przybył do Wiednia i miał posłuchanie u Cesarza.

— **X. Antoni Dyament**, sekretarz kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej, zasłużony kapłan-jubilat, zmarł w Gnieźnie.

— **Namiestnictwo** udzieliło Stowarzyszeniu pedagogicznemu we Lwowie pozwolenia do zbierania składek dobrowolnych w całym kraju po koniec r. 1886, na rzecz bursy dla dzieci nauczycielskich. Zbieraniem zajmować się będą osoby upoważnione do tego przez zarząd rzeczonego Stowarzyszenia, a zaopatrzone w certyfikaty widymowane przez lwowską dyrekcyę policyi.

— **Przy budowie tunelu** przez Beskid, linii kolei państwowej Stryj-Beskid-Munkacz, zatrudniony inżynier rządu węgierskiego, p. Detsey, zastrzelił się d. 7 b. m. w Beskid aljà. Zwłoki odwieziono do Pesztu; przyczyna samobójstwa dotychczas nie dostatecznie wyświecona.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 12go grudnia pochmurno; term. od —9·8 doszedł do —7·5 C. D. 13go śnieg obfity; term. od —6·4 spadł na —8·8 C. Barometr wysoko wyszedł; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 751·5 millim., termom. —13·8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 13 grudnia: śś. Ireneusza i Waleryana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Brak polskich podręczników technicznych, mogących zastąpić podręczniki w językach obcych, daje się czuć u nas dotkliwie, a potwierdził to rezolucyą swoją zjazd techników polskich w Krakowie w roku 1882. Ztąd też z uznaniem wspomnieć należy, iż Towarzystwo politechniczne, chcąc tej powszechnie uczuwanej potrzebie zaradzić, postanowiło wydać na teraz własnym nakładem dzieło p. t. *Podręcznik Statyki Budowli*, dla użytku inżynierów, architektów i słuchaczów szkół politechnicznych, napisany przez Maksymiliana Thulliego, dyplomowanego inżyniera, docenta prywatnego szkoły politechnicznej we Lwowie, inżyniera-asystenta kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej i redaktora *Czasopisma Technicznego*. Że dzieło to opracowane jest starannie, że uwzględnia najnowsze zdobycze nauki, i że zastosowane jest oględnie do wymagań praktyki, o tem wątpić nie można, skoro napisał je p. Thullie, znany najzaszczytniej w kole fachowych techników, i skoro podjęło się jego nakładu Towarzystwo politechniczne dopiero wtedy, gdy osobna komisya, złożona przeważnie z profesorów szkoły politechnicznej, uznała pod każdym względem wielkie jego zalety i najgoręcej je do druku zaleciła.

Nie wątpimy też, że dzieło to znajdzie się w rękach każdego inżyniera i architekta polskiego, i że każdy z nich przyczyni się chętnie do tego, aby wydrukowanie tego dzieła ułatwić Towarzystwu politechnicznemu. Ponieważ podręcznik składać się będzie z 13 do 15 arkuszy druku z 284 rysunkami w tekscie i 6 tablicami, przeto koszta nakładu będą bardzo znaczne. Z tego powodu uczyniło Towarzystwo politechniczne wydawnictwo zawisłem od zebrania 300 przedpłacicieli. Skoro się ta ilość przedpłacicieli zbierze, rozpocznie się natychmiast druk dzieła, a co miesiąc wyjdzie 4 arkusze takowego.

Cena w przedpłacie dla składających naraz całą kwotę wynosi: w Austryi 2 złr. 80 ct.; w Królestwie i cesarstwie rosyjskiem 2 r. 80 k.; w Prusiech 5 m.

Można jednak składać przedpłatę ratami, wtedy wynosić będzie cena w Austryi 3 złr.; w Królestwie i cesarstwie rosyjskiem 3 r.; w Prusiech 5 m. 50 f., które zapłacić należy w następujących ratach: W Austryi należy zaraz nadesłać kwotę 1 złr., a reszta (2 złr.) pobierać się będzie w miarę ukazywania się dzieła po 20 ct. za arkusz od pierwszych 10 arkuszy — następne arkusze roześle się przedpłacicielom bezpłatnie; w Królestwie, cesarstwie rosyjskiem i Prusiech należy zaraz nadesłać kwotę 1 r., względnie 2 m., a resztę (2 r. względnie 3 m. 50 f.) w dwóch ratach, t. j. przy odebraniu 1-go zeszytu (4 do 5 ark.) 1 r., względnie 2 m. przy odebraniu zaś 2-go zeszytu (4 do 5 ark.) 1 r., względnie 1 m. 50 f. Trzeci zeszyt roześle się bezpłatnie.

Po wyjściu dzieła cena będzie znacznie podwyższoną.

Zdaje się, iż zbyteczną byłoby rzeczą zachęcać naszych techników do poparcia wydawnictwa, podjętego w szlachetnym celu podniesienia wiedzy technicznej w kraju, a tak pożądanego i potrzebnego dla fachowych studyów nie tylko architektów, ale i inżynierów-mechaników, którzy w dziele tem znajdą wiele ważnych i cennych wskazówek dla swoich zawodowych prac.

W piątek d. 18 grudnia odbędzie się w sali redutowej koncert Towarzystwa muzycznego z współudziałem p. Janiny Grzędzińskiej, sopranistki, p. Franciszka Cieślewskiego, boh. tenora opery warszawskiej, oraz kapelmistrza p. J. N. Hocka pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Część I. Wagner: Uwertura z opery „Der fliegende Holländer,“ na orkiestrę: Pedrotti: Arya z opery „Fiorina,“ na sopran, z towarzyszeniem orkiestry; Bizet: „L'Arlesienne,“ Suita, na orkiestrę: a) Pastorale, b) Intermezzo, c) Menuet, d) Farandole; Moniuszko: Arya z kurantem z opery „Straszny Dwór,“ na tenor z towarzyszeniem orkiestry. Część II. „Hugo,“ powieść krzyżacka Juliusza Słowackiego na sola, chóry i orkiestrę; muzyka Henryka Jareckiego.

Sprawozdanie z przedstawienia teatralnego w zeszłą sobotę (trzy jednoaktówki), dla braku miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć.

P. A. Podwyszyński, były artysta sceny krakowskiej, zasłużony i ulubiony przez naszą publiczność, przed wyjazdem swym z Krakowa, daje pojutrze (we środę) pożegnalny wieczór dramatyczno-muzykalny w sali redutowej. Bliższe szczegóły o tym wieczorze podamy jutro.

Nakładem księgarni i składu nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły następujące nowe kompozycye na fortepian, układu Adama Wrońskiego, dyrektora orkiestry: Polonez z obrazu ludowego „Król dziadów;“ Srebrne kłosy, walce; Od dworu do dworu, mazury; Wspomnienia z Pesztu, kadryl z pieśni polskich i węgierskich; Dumka i kołomyjka; Marya, polka française. Do ułożenia kadryla p. t. Wspomnienia z Pesztu, posłużyły kompozytorowi mieszane na przemian melodye polskie i węgierskie — kadryl poświęcony jest Karolowi Rathowi, starszemu prezydentowi stolicy węgierskiej. Walce „Srebrne kłosy“ poświęcił kompozytor p. Emilii Salomońskiej.

Nr. 50 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Obaliński: Trzecia serya laparotomij dokonanych z powodu niedrożności jelit. Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie. Rosenblatt: Choroby układu nerwowego spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879—1882 (c. d.). Oceny i sprawozdania. Posiedzenie Tow. lek. krak. Jabłonowski: Szkice sanitarne z Persyi. II. (c. d.). Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Wyszedł we Lwowie w księgarni K. Łukaszewicza illustrowany kalendarz „Ogniska domowego.“ — Oprócz zwykłej części kalendarskiej i informacyjnej, przewodnika po kraju (spis główniejszych miast i miasteczek w Galicyi, z liczbami mieszkańców, urzędami itd.) i szematyzmu lwowskiego, zawiera nowo rocznik życiorysy z portretami: K. Łukaszewicza, założyciela pisma „Ognisko domowe, poety Karola Brzozowskiego, Jana Dobrzańskiego, Wł. Mierzwińskiego, Wł. Niegolewskiego, J. Zacharyasiewicza i Dra T. Żulińskiego, oprócz tego dwie humoreski, wiersz p. t. „Litość Hiszpanki“ itp. Oprócz portretów, zawiera kalendarz jeszcze 11 starannie odbitych rycin. Na str. 118 rycina przedstawiająca kościół św. Piotra w Rzymie, oznaczoną została całkiem mylnie jako kościół św. Stanisława w Malatyczach na Białorusi.

Księgarnia Teodora Paprockiego i Spółki w Warszawie wydała dzieło p. t. „Rozmowy o dawnych dziejach, przez Ernesta Sulimczyka Świeżawskiego (8° X i 418 str.). W formie dyalogowej przedstawia autor w pytaniach i odpowiedziach dzieje Polski, rozdzielone na 11 okresów aż do drugiej połowy XVIII wieku. W tejże księgarni ukazało się dziełko profesora Krafft-Ebinga p. t. „Nasz wiek nerwowy“ (nasze zdrowe i chore nerwy) w przekładzie z upoważnienia autora (8° 125 str.).

(*W. Ł.*) Tegoroczna wystawa starożytności ruskich we Lwowie nie przeminęła bez pozostawienia po sobie stalszej pamiątki. Dowiadujemy się, że album fotodrukowe wystawy, wygotowane pod okiem znakomitego znawcy przedmiotów sztuki dyrektora Wierzbickiego, ma się niebawem zjawić w handlu księgarskim. Obecnie zaś p. Henryk Rosenbusch, inżynier kolei Czerniowieckiej, wygotował szereg odlewów facsimilowanych z główniejszych zabytków wystawy, dla ułatwienia studyj nad sztuką ruską. Pewną liczbę takich reprodukcyj, naśladujących doskonale w kolorze i złoceniach oryginały dziś rozpierzchnięte po świecie, nadesłał p. Rosenbusch do Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie je w kancelaryi zarządu oglądać można i zamawiać do zbiorów prywatnych lub publicznych po cenach wskazanych, stosunkowo bardzo przystępnych.

Muzeum. Grudniowy zeszyt tego miesięcznika, będącego organem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, a redagowanego z wielkim talentem i starannością, zawiera: 1) Projekt nowego opracowania *Pana Tadeusza* przez Bądzkiewicza. 2) O lekturze greckiej w gimnazyum wyższem przez prof. Fischera. 3) Sprawy Tow. nauczycieli szkół wyższych. 4) O mnemonice przez Dra Maciszewskiego. Dalej następuje urozmaicona kronika naukowa i recenzye, a wreszcie rozporządzenia władz i rozmaitości z zakresu szkoły i nauki.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 grudnia.

Konfiskata Nru 247 „Czasu.“

Skład trybunału: przewodniczący radca Łukaszewski; wotanci radca Łobaczewski i sekretarz Sare; protokolant p. Aronsohn.

Prokurator p. Brason.

Zastępca *Czasu* p. adw. Dr Faustyn Jakubowski.

Wobec licznie zebranej publiczności reprezentowanej przeważnie przez prawników ze stanu tak sędziowskiego jak adwokackiego, rozpoczęła się o godz. 4 rozprawa w sprawie skonfiskowanego przez c. k. prokuratoryą państwa artykułu o sądownictwie galicyjskiem, zamieszczonego w Numerze 247 *Czasu*.

Przewodniczący p. Łukaszewski streszcza dotychczasowy przebieg sprawy: uchwałą z dnia 2 listopada b. r. zniósł sąd I instancyi konfiskatę, atoli na zażalenie prokuratoryi zniósł sąd wyższy orzeczeniem z 17 listopada 1885 r. l. 20.492 powyższą uchwałę przychylając się do wniosku prokuratoryi. Przeciw tej decyzyi wniósł redaktor odpowiedzialny *Czasu* sprzeciw, na który dzisiejszą rozprawę zarządzono.

Następnie po odczytaniu inkryminowanego artykułu, udzielił przewodniczący głosu oskarżycielowi.

Prokurator: Wyczytawszy inkryminowany artykuł w *Czasie*, zdziwiłem się nie mało, że mógł znaleść pomieszczenie w tak poważnym dzienniku. Zdziwiło mię jeszcze mocniej, że zapowiedzeniem sprzeciwu i wymienieniem głośnego mecenasa jako zastępcy, usiłowano jak największy rozgłos nadać sprawie, którą raczej w milczeniu pogrzebać należało. Widocznie szło o zrobienie reklamy artykułem i rozprawą.

Przedewszystkiem zauważyć muszę, że artykuł ten któremu usiłowano nadać formę relacyi z posiedzenia Koła polskiego i z enuncyacyj posła Madejskiego, nie jest wcale wyrazem zapatrywań tegoż posła, albowiem wiadomo, że szanowny poseł Madejski nie zostaje w stosunkach z redakcyą *Czasu*, artykuł ten nie wygląda ani na sprawozdanie z Koła, ani na korespondencyą, lecz przedstawia się jako elaborat, wymysł redakcyi. Zresztą treść artykułu przemawia, że autor takowego nie zna dokładnie przedmiotu, o którym pisze.

W jednem zdaniu upatruje autor upadek sądownictwa w nieprzychylnem traktowaniu sądów galicyjskich przez administracyę centralną, w drugiem zdaniu, w niezdolności przełożonych sądów pojedynczych. Jest to dowodem nieznajomości rzeczy, bo ogólnego wykształcenia nabywa się w gimnazyach, fachowego w uniwersytecie, braku wykształcenia więc nie można przypisywać władzom naczelnym. Dalej zachodzi sprzeczność między zdaniem, w którem autor dowód na upadek stanu sędziowskiego upatruje w licznych dyscyplinarnych wypadkach, a zdaniem, w którem podnosi apatyą administracyi centralnej, bo wytaczanie dochodzeń dyscyplinarnych dowodzi właśnie troskliwości przełożonych. Przytoczyłem te sprzeczności, aby wykazać, że artykuł inkryminowany jest wymysłem, a nie powtórzeniem przemówienia posła Madejskiego.

Przechodząc do rzeczy, zaznaczam, że zatwierdzona przez sąd wyższy konfiskata tego artykułu nastąpiła z powodu zachodzących w nim znamion występku z § 300 u. k. Występku tego staje się winnym, kto publicznie lub w druku do pogardy lub nienawiści przeciw organom rządu pobudzić usiłuje. Artykuł inkryminowany w zupełności jest zdolnym do wzniecenia tej pogardy. Najprzód podnosi autor w tym artykule, że stan sądownictwa w Galicyi nie jest tak dobry, jak w innych krajach austryackich, bo administracya centralna nie stara się tak szczerze o sądownictwo w Galicyi, jak w innych krajach. Otóż ponieważ już na zasadzie ustaw zasadniczych każdy obywatel jest równym w obliczu prawa i równe ponosi na rzecz państwa ciężary, to dowiedziawszy się, że obywatele w innych krajach koronnych mają lepsze sądownictwo, może uczuć nienawiść do rządu.

Dalej upatruje autor złe w uwzględnianiu przy awansie starszeństwa, a wyjątkowy awans nie na tytule starszeństwa oparty przypisuje autor koneksyom kandydata z sferami biurokratycznemi, umiejącemi rzekomo wpłynąć na administracyę centralną. Oczywiście, zarzut protekcyjności musi przyczynić się do wzbudzenia nienawiści.

Następnie zarzuca autor niektórym przełożonym sądów bezczynną nieradność, a sądom powiatowym faworyzywanie pisarzy pokątnych, co jest wprost zarzutem nadużycia władzy.

W końcu wreszcie zarzuca autor ogólnie upadek, apatyę, wygodne i pobieżne załatwianie, co oczywiście jest zarzutem całemu sądownictwu uczynionym i dziwić się wypada, że tak poważny organ mógł umieścić artykuł tak ubliżający sądownictwu. Z tych wszystkich powodów wnoszę na odrzucenie sprzeciwu.

P. Faustyn Dr Jakubowski: Wysoki Sądzie! Odpowiadając oskarżycielowi koleją przyjętą w jego przemówieniu, muszę najprzód zauważyć, że rozgłosu nabrał inkryminowany artykuł dopiero przez konfiskatę, a przecież redakcya nie mogła przewidzieć, że p. prokurator zarządzi konfiskatę. Nie szło więc redakcyi o reklamę, lecz o przysłużenie się ogółowi podniesieniem ważnej kwestyi sądownictwa. Muszę także odeprzeć twierdzenie p. prokuratora, aby artykuł ten był elaboratem redakcyi *Czasu* pod formą sprawozdania z mowy posła Madejskiego, a domysł ten p. prokuratora i twierdzenie, jakoby poseł Madejski nie miał żadnych stosunków z *Czasem*, niczem niepoparty, to niewłaściwa insynuacya. Ten artykuł jest rzeczywiście relacyą, bo gdyby tak nie było, poseł Madejski byłby wystąpił ze sprostowaniem, a gdy tego nie uczynił, więc nikt nie ma prawa twierdzić, że artykuł ten nie jest sprawozdaniem.

Starał się p. prokurator wykazać, że autor nie zna stanu sądownictwa galicyjskiego, bo przypisuje obniżenie się fachowego i ogólnego wykształcenia małej pieczołowitości władz o rozpoczynającą zawód prawniczy młodzież, gdy zdaniem pana prokuratora, winićby o to należało uniwersytet i gimnazya. Otóż zdanie to p. prokuratora jest dowodem obniżenia się w mowie będącego poziomu wiadomości prawniczych, bo to właśnie jest nieszczęściem, że niektórzy sędziowie kończą całe swe wykształcenie na uniwersytecie, i zaopatrzywszy się w wydanie ustaw Manza, sądzą, że całą wiedzę prawniczą objęli. Uniwersytet jest tylko początkiem wykształcenia fachowego, a potem jeszcze trzeba się uczyć lata, jak tego dowodem ci sędziowie, którzy mimo długiej praktyki i nabytej długiem urzędowaniem wprawy nie przestają dalej naukowo pracować, aby swe obowiązki sumiennie wykonać mogli. Autor znał więc stosunki i trafnie odnalazł przyczynę, a więc nie można z tego wyciągać wniosku, że artykuł inkryminowany jest tylko wymysłem redakcyi *Czasu*.

Przystępując do samej rzeczy, sądzę, że w artykule tym niema znamion występku z § 300 u. k. Wedle tego paragrafu, ten się występku tego staje winnym, kto stara się wzbudzić pogardę lub nienawiść do władz, czego w artykule tym niema, a nadto muszę imieniem redakcyi *Czasu* odeprzeć z całą stanowczością zarzut, ażeby ona miała zamiar wzniecenia pogardy przeciwko sądom naszym.

Sam p. prokurator nadmienił, że *Czas* należy uważać za dziennik poważny, a mimo to uczynił mu dotkliwy zarzut, insynuując mu występek z § 300. *Czas* wyrobił sobie opinią, że gotów zawsze bronić zasad porządku, ale gotów i ganić błędy i żądać naprawy tego, co na to zasługuje. W tej tendencyi umieszczał artykuły najwybitniejszych naszych prawników, domagając się reformy sądownictwa, w dalszym ciągu umieścił i artykuł inkryminowany, a że celem jego było zwrócenie uwagi kompetentnych władz na konieczność legalnej reformy, dowodzi cała osnowa tego artykułu. Zaczyna się on od słów: „Już wiele razy zwracaliśmy uwagę na potrzebę reformy sądownictwa,“ a więc jest on nawiązaniem do dawniej ogłoszonych podobnych artykułów; że zaś szło tu o legalną reformę w drodze ustawodawstwa, dowodzą dalsze ustępy tego artykułu, jak ubolewanie, że walki polityczne nie pozwoliły dotąd przystąpić do spokojnej pracy nad naprawą sądownictwa, tudzież zakończenie artykułu, w którym dziennik wyraża ukontentowanie z powodu podniesienia tej sprawy przez posła Madejskiego, i okazuje gotowość popierania usiłowań delegacyi w sprawie poprawienia stosunków sądowniczych, na którą to konieczność naprawy i mowa tronowa nacisk położyła.

Nie zawiera artykuł ten faktów nieprawdziwych lub przekręconych, ani nie można wnioskować, aby opierał się ze świadomością na takich faktach, bo źródłem jego były debaty w Kole polskiem, a jeżeli dziennik podaje te debaty, to przyznać trzeba, że szukał najpoważniejszego źródła. Kto zarzuca mu chęć wzbudzenia pogardy, ten pośrednio zarzuca to samo Kołu polskiemu. Że fakta w tym artykule przytoczone nie są nieprawdziwe, to nadmienić muszę, iż nie jest nieprawdziwem, że administracya centralna nie dość troskliwie opiekowała się sądami galicyjskiemi, i nie pierwszy raz dopiero zarzut ten podniesiono w artykule skonfiskowanym.

Oto odbitka z innego dziennika, gdzie wyraźnie powiedziano „iż po macoszemu traktowano dotąd nasze sądy,“ a mimo to p. Prokurator nie skonfiskował tej broszury i dopiero teraz tak nagle zrobił się skrupulatnym. Ten sam fakt podnoszono w Sejmie i Radzie Państwa, a wykazy urzędowe statystyczne przekonują równie jasno, że Galicya w stosunku do obszaru, i do ludności, w porównaniu z innymi krajami, jak Morawą, Czechami, ma o 6 sądów kolegialnych a o 71 sądów powiatowych mniej, niż mieć powinna, a każdy z istniejących sądów w Galicyi za słabo jest urzędnikami obsadzony. *Czas* ogłosił tylko tę publiczną tajemnicę, którą podnosiło i ministeryum, i Sejm, i mowa tronowa, żądał legalnej reformy, co nie jest występkiem z § 300 u. k.

Co się tyczy stanu wykształcenia, to muszę raczej zauważyć, że *Czas* ten ustęp za oględnie zredagował, bo nieco dalej w artykule swym zauważył, że przecież „wielu, a nawet większość urzędników sędziowskich błyszczy cnotami.“

Podniesiona przez p. Prokuratora okoliczność, że ilość dyscyplinarek świadczy o gorliwości przełożonych sądowych, nie dowodzi tego, bo najprzód śledztwa dyscyplinarne wytaczane są na skargę, a nie z urzędu, a następnie mnogość tych śledztw nie jest dodatnim objawem, podniesienie zaś tej okoliczności w *Czasie* nie jest występkiem.

Ustęp o faworyzowaniu pisarzy pokątnych w sądach powiatowych, również nie zawiera twierdzonych przez oskarżyciela insynuacyj przeciw wszystkim sądom powiatowym.

Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Sądy powiatowe są tak licho udotowane, że sędzia powiatowy nie ma czem płacić pisarzy; za lichą płacę szukają zarobku w dyurnum sądu powiatowego po największej części tylko takie indywidua, które w pisarstwie pokątnem spodziewają się uzupełnienia lichej płacy, W pisarstwie pokątnem znajdują

więc źródło pobocznego zarobku, a sędziowie zmuszeni są tolerować ich, bo innych pisarzy nie znajdą. Podniesienie więc tej niezaprzeczonej prawdy nie jest występkiem.

Nie masz tego występku i w ustępie, gdzie autor mówi o nieradności niektórych przełożonych sądowych, bo mówi nie o ogóle, lecz o szczególnych przypadkach i zastrzega się, „że ci przełożeni jako sędziowie położyli nieraz znakomite zasługi." Jeżeli więc urzędnik, przeciążony pracą, stargawszy siły, osiągnie w późnej starości posadę przełożonego, czyż dziwić się można, że obowiązkom swym nie podoła? Czy skonstatowanie tego faktu ma być pogardzeniem pracowitych urzędników? Cały ten ustęp jest zresztą zbiorem zdań teoretycznych, którym trafności zaprzeczyć nie można, lecz nie zawierają one zamiaru wzbudzenia pogardy lub nienawiści przeciwko władzy.

Z całej osnowy i formy inkryminowanego artykułu wynika, że *Czas* popiera i pragnie reformy koniecznej sądownictwa, a motywując konieczność reformy, krytykuje istniejące wady i celem jego, nie wzniecać pogardę lub nienawiść, lecz zwrócić uwagę władz i reprezentacyi kraju, aby zaradziły złemu w drodze ustawodawczej. To było obowiązkiem dziennika, nauczyć nieodpowiedzialny swemu zadaniu; chce mu zaś odpowiedzialność, musiał wdać się w krytykę, której zabronić nie można w państwie konstytucyjnem.

Nie mogę w końcu nie wyrazić jeszcze tego mego przekonania, że co mogło dotknąć sąd, to właśnie konfiskata tego artykułu. Bo jeżeli dziennik spokojnie i poważnie domaga się reformy, to konfiskata w tym wypadku mogłaby kazać sądzić, że się obawia, iż nie chce reformy, że chciałby powstrzymać każdy głos jej domagający się, a nie mogąc dosięgnąć Koła polskiego, to przynajmniej dziennik jego opinię podający.

Wyjaśnienie potrzeby poprawy pewnych organów jest przysługą dla władz naczelnych, a objawu poważnej opinii nie powinno się tamować — dlatego upraszam o zniesienie konfiskaty.

P. Prokurator polemizuje z ostatnim ustępem przemówienia p. Dra Jakubowskiego, wyrażając swe zdanie, że jego, prokuratora, jest rzeczą dbać o obronę sądów, że przeto zbyteczną była uwaga, iż konfiskata tego artykułu mogła sąd dotknąć. P. prokurator nadmienia, że jego 24 czy 25-letnia karyera sądowa i stanowisko prawie sędziowskie jako prokuratora, dają mu większe prawo występować w obronie sądu, niż p. mecenasowi Jakubowskiemu.

P. Dr Jakubowski odpowiada na ostatnią uwagę oskarżyciela, że wolno mu być przeciwnego zdania; każdy jednak prawnik może czuć, co szkodzi sądowi lub nie, a adwokat jest również częścią sądownictwa, jak prokurator; jeden jak drugi jest stroną wobec sądu i w jednakiej mierze współdziałają przy wymiarze sądownictwa.

Po naradzie ogłasza p. radca Łukaszewski wyrok, znoszący konfiskatę Nr 247 *Czasu*. Wyrok ten wraz z motywami, opracowanemi zarówno z nadzwyczajną ścisłością prawniczą, jak też z głębszem ocenieniem właściwej tendencyi inkryminowanego artykułu, podajemy dosłownie:

Przychylając się do sprzeciwu Antoniego Kłobukowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora i wydawcy czasopisma *Czas*, w dniu 20 listopada 1885 r. do L. 20597 wniesionego, zostaje zarządzona przez c. k. Prokuratoryę Państwa, a orzeczeniem c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 17 listopada 1885 r. L. 20492 zatwierdzona konfiskata Nr 247 czasopisma *Czas* z dnia 29go października 1885 r., uchylona, a po prawomocności niniejszego wyroku, zabrane egzemplarze tego czasopisma wydawcy mają być zwrócone.

Powody:

Prokuratorya Państwa upatruje w pięciu ustępach inkryminowanego artykułu znamiona występku z § 300 kk. ust. 2., twierdzi mianowicie, że:

a) w ustępie, poczynającym się od słów: „A przecież takiem nie jest"... w którym jest mowa, że centralna administracya sądowa nie zajmowała się Sądownictwem w Galicyi tak troskliwie, jak w innych prowincyach — autor usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw Wysokiemu Ministerstwu Sprawiedliwości;

b) w ustępie poczynającym się od słów: „Mowa wprawdzie źródło"... w którym jest mowa o awansowaniu urzędników sądowych, autor również usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw Wysokiemu Ministerstwu Sprawiedliwości;

c) w ustępie, poczynającym się od słów: „Surowo karcił mowca"... w którym jest mowa o faworyzowaniu pokątnych pisarzy przez sędziów powiatowych, autor usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw Sądom powiatowym;

d) w ustępie, poczynającym się od słów: „Może ktoś być bardzo zdatny"... w którym jest mowa o naczelnikach władz sądowych, autor usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw tymże naczelnikom;

e) w ustępie, poczynającym się od słów: „Mnóstwo objawów społecznych"... w którym jest mowa o braku poczucia posłannictwa u urzędników sądowych, autor usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw urzędnikom sędziowskim w ogóle.

Najprzód zauważyć należy, że Prokuratorya Państwa we wniosku z dnia 30 października 1885 L. 11053 w ustępach a i b upatrywała znamiona występku z 1 ustępu § 300 kk. popełnionego przez to, że autor przez pochwalenie, zatem nieprawdziwe zarzuty poniża rozporządzenia i decyzye Ministerstwa Sprawiedliwości. Zaś przy późniejszej zawsze upatrywała Prokuratorya Państwa w tych ustępach tylko znamiona 2go ustępu tego § t.j. zamiar pobudzania do pogardy i nienawiści przeciw Ministerstwu Sprawiedliwości.

Sąd krajowy karny atoli zdania tego podzielać nie może, a to z następujących powodów:

I) do a. W tym ustępie ogranicza się autor na twierdzeniu, że centralna administracya Sądownictwa mniej troskliwości poświęcała Sądownictwu w Galicyi, niż to w innych prowincyach. Nie utrzymuje atoli bynajmniej, aby to była czynnie z rozmysłu. Co zaś ważniejszego, ani ze słów użytych, ani z intencyi autora wykazać się nie da, aby usiłował pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw Wysokiemu Ministerstwu Sprawiedliwości.

do b) Autor nie potępia wprawdzie zasady awansowania urzędników sądowych wedle starszeństwa i dodaje, że ta zasada, dawniej wszędzie i zagranicą stosowana, dziś już wszędzie zarzuconą została. Potępiając owe zasadę, autor bynajmniej jeszcze nie wykracza przeciw porządkowi publicznemu. O ile zaś autor dalej mówi, że ile razy dawniej odstępowano od tej zasady, wyjątki owe trafiały ludzi... niezasłużenie protegowanych, to zaraz wyraźnie się zastrzega, „że to opinia w kraju tak mniema," aby się zaś z tą opinią solidaryzował, tego wcale nie wyraził.

Lecz nawet pominąwszy to wszystko, o istocie występku z § 300 k. k. tak długo mowy być nie może, póki się nie wykaże, że autor w tym ustępie miał zamiar pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw wysokiemu Ministerstwu Sprawiedliwości.

do c) Żadną miarą twierdzić nie można, aby zarzut, iż sądy powiatowe faworyzują pokątnych pisarzy, zupełnie pozbawionym był podstawy, a dowodem tego liczne skargi i fakta, wiadome sądownictwu i publiczności, z powodu których tylokrotnie władze przełożone zniewolonemi się widziały używać różnych środków represyjnych. — Lecz zresztą ten zarzut sam przez się nie wystarczy jeszcze do istoty występku z § 300 k. k., póki się autorowi nie udowodni, że miał na celu pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw sądom powiatowym.

do d) Ustęp poczynający się od słów: „Może ktoś być bardzo zdatny..." a kończący się słowy: „...prostym przypadkiem starszeństwa służby" — stoi w nierozerwalnym związku z ustępem, omawiającym zasadę awansowania wedle starszeństwa służby i nie mieści w sobie nic więcej, jak tylko zgubne (wedle zdania autora) następstwa owej zasady, bynajmniej zaś nie dotyka żadnych rzeczywistych stosunków, a nawet nie twierdzi, aby takie stosunki istniały.

W ustępie następnym mówi wprawdzie autor o bezczynnej nieradności naczelników sądowych, atoli tak ogólnikowo, i pomija tak starannie wszelkie osobistości, iż nie można przyjąć, aby usiłował pobudzić do pogardy i nienawiści przeciwko jakimś pewnym organom rządu ze względu na ich działanie urzędowe, gdyż nie mówi o żadnych konkretnych organach.

do e) Autor twierdzi wprawdzie, że u urzędników sądowych okazuje się coraz mniej siły odpornej i hartu. Atoli na tem samem miejscu zastrzega się słowy: „są wyjątki, które błyszczą cnotami.... dzięki Bogu, jeszcze powiedzieć nie można, aby większość jednostek podlegała tym wszystkim przywarom..". A zatem większość urzędników w artykule tym jest salwowaną. Że zaś w rzeczywistości wydarzają się i smutne wyjątki, które od tej większości się wyróżniają, — dowodzą tego dość częste sprawy dyscyplinarne.

Atoli i ten zarzut sam przez się nie dosięga jeszcze miary występku z § 300 kk., a to z powodu braku złego zamiaru w tym § wymaganego.

II) Chcąc należycie ocenić doniosłość i tendencyę inkryminowanego artykułu, nie należy wyrywkowo krytykować pojedynczych jego ustępów, lecz wypada zastanowić się nad nim w jego jednolitym związku. W danym wypadku jest to tem konieczniejszem, że tylko na tej drodze dojść można do przekonania, czy artykuł ten ma zamiar w § 300 kk. wymagany, a będący najważniejszym, rzec można, jedynym warunkiem istoty występku z tego § i to tak w postępowaniu prasowem podmiotowem, jakoteż i przedmiotowem, tj. zamiar pobudzenia czytelników do pogardy i nienawiści przeciw wysokiemu Ministerstwu sprawiedliwości, Sądom powiatowym, naczelnikom sądowym, lub urzędnikom sądowym w ogólności.

Otóż Trybunał biorąc artykuł inkryminowany w całym jego związku pod rozwagę, nie nabył przekonania, aby zeń ów zamiar przebijał.

Że treść inkryminowanego artykułu wypowiedzianą została w Kole polskiem, do tego przekonania przyszedł Trybunał z wiadomości z innych pism politycznych, dalej z osnowy samego inkryminowanego artykułu, który to wyraźnie twierdzi, niemniej z tej okoliczności, że Koło polskie w Radzie państwa tym wiadomościom wcale nie zaprzeczyło, coby w razie przeciwnym bez wątpienia było uczyniło, wreszcie z faktu wiadomego, że w Kole polskiem wybrano komisyę sądową, która się właśnie reformą Sądownictwa ma zajmować. Treść artykułu traktuje sprawę w sposób nader poważny, dąży widocznie do tego, aby Sądownictwo widzieć na wysokości jego szczytnego powołania, i podaje ku temu Wysokiemu Rządowi wskazówki, jakie zmiany w organizmie sądowym poczynićby należało. Zastanawiając się zaś nad tem, co zarządzić wypada, musi wedle naturalnej konsekwencyi wspomnieć o tem, coby zmienić należało, a zatem musi potrącić o wady, gdyż inaczej żadna dyskusya nad reformami jest niemożebną. Istnienia zaś pewnych wad w Sądownictwie nikt zaprzeczyć nie może.

Gdy więc wykazano, że artykuł inkryminowany dalekim jest od owego złego zamiaru, wyżej wspomnionego, a w § 300 kk. koniecznie wymaganego, wypadało zarządzoną konfiskatę Nr 247 *Czasu* z dnia 29 października 1885 uchylić i zwrot zabranych egzemplarzy tego czasopisma po prawomocności niniejszego orzeczenia zarządzić.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z kolei Karola Ludwika. Jak w tym roku wydawać się będzie i na rok następny 1866 roczne bilety abonamentowe jazdy na liniach kolei Karola Ludwika i na przestrzeń kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej wynosi 300 złr. dla I klasy, 225 złr. dla II klasy i 150 złr. dla III klasy. Ceny biletów rocznych na pojedyńcze działy przestrzeni kolejowej oblicza się według przyjętej taksy służącej za podstawę należytości dla I klasy 60 złr., dla II klasy 45 złr. i dla III klasy 30 złr. i dodatku po 60 centów dla I klasy, 45 cent dla II klasy i 30 centów dla III klasy od każdego kilometra przestrzeni obranej.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa. Żyto gotowe. Owies obroczny usposobienie spokojne. Jęczmień. Rzepak usposobienie dobre. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel. Koniczyna.

Lwów dnia 12 grudnia 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	5.75	6.75
Żyto gotowe	„	5.—	5.40
Owies obroczny	„	5.50	6.25
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.50	10.25
Groch do gotowania	„	6.—	9.—
Wyka	„	4.50	5.75
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	5.75	6.50
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	30.—	42.—
„ biała	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ „ na termina	„	—.—	—.—

Mdłe usposobienie jakie z początkiem b. m. zapanowało na targu zbożowym w ostatnich dniach skutkiem zbliżających się świąt jeszcze bardziej daje się odczuwać.

Podaż znaczna, zbyt utrudniony na produkta młynarskie wywołały dalszą zniżkę.

Produkta olejne trzymają się w cenie, kończ usposobienie znacznie słabsze.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Kolej Karola Ludwika. Od 21 do 30 listopada b. r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 154.916 złr. 87 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 46.371 złr. 91 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 6.634 złr 30 cnt., ogółem 207.923 złr. 08 ct. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linii 192.793 złr. 71 cnt., na drugiej 66.770 złr. 76 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 4.116 złr. 91 ct., ogółem 263.681 złr. 38 ct. Od 1 stycznia zaś do 20 listopada bież. roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 5,474,204 złr. 44 ct. na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,585,161 złr. — ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 149,829 złr. 18 ct., ogółem 7,209,194 złr. 62 ct., a w tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linii 6,726,684 złr. 68 ct, na drugiej 1,754,851 złr. 43 ct, a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 71,656 złr. 66 ct *), ogółem zaś 8,553,192 złr. 77 ct. — Razem w roku 1885 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 5,779,121 złr. 31 c., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,681,532 złr. 91 cent., na kolei Jarosław-Sokal 156,462 złr. 48 cent W roku 1884 na kolei Kraków-Lwów 7,219,478 złr. 39 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,871,622 złr. 19 cent., na kolei Jarosław-Sokal 75,773 złr. 57 centów.

Sprostowanie buchalteryczne roku 1885 na kolei Kraków-Lwów złr. 150,000 c. —; na przestrzeni Lwów-Brdy-Podwołoczyska złr. 50,000 c. —. Razem złr. 260,000 c. —; w roku zaś 1884 na kolei Kraków-Lwów złr. 300,000 c. —, na kolei Lwów,Brody-Podwołoczyska złr. 50,000 c. —. Razem złr. 350,000 c. —.

*) Za czas od 6 lipca do 20 października 1884 r.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Chociaż po zgłoszeniu się obu stron wojujących do interwencyi mocarstw w sprawie zawarcia rozejmu, a następnie pokoju, nadzieja spokojnego załatwienia zatargu serbsko-bułgarskiego jest większą, niż dawniej, obie strony nie zaniedbują przygotowań wojennych na przypadek, gdyby z nieprzewidzianej jakiej przyczyny układy rozbić się miały. Obie strony koncentrują wojska, Serbia w okolicy Niszu, Bułgarya na okół Pirotu, posuwając się zwolna ku Kniażewaczowi. Ostatnia okoliczność obudziła w obozie serbskim podejrzenie, że książę Aleksander, widząc wąwóz niski silnie obwarowanym i dobrze wojskiem obsadzonym, chce go obejść przez Kniażewacz, aby potem przez Banię dostać się do Aleksinacza i ztąd z przeciwnej strony zagrażać wojskom serbskim. Byłby to, na przypadek przegranej, marsz wielce niebezpieczny, ale na tem przypuszczeniu opierała się pogłoska przed kilku dniami obiegająca po Belgradzie, której potem urzędownie zaprzeczono.

Interwencya mocarstw, której Serbia bezwarunkowo zażądała, rozbićby się jeszcze mogła o upór księcia Aleksandra, jeśliby czuł jakie plecy za sobą. Ten bowiem nie zażądał bezwarunkowo interwencyi, ale udał się do mocarstw z prośbą o wywarcie na Serbią presyi, zmuszającej ją do przyjęcia warunków bułgarskich, które, jak dodaje, przygotowują najlepiej pokój. Ale właśnie wtrącenie w sprawę rozejmową takich warunków pokoju, jak n p. zapłacenia przez Serbię kontrybucyi wojennej, uniepewnia nieco pokojowy przebieg interwencyi.

Wiedeński *Tagblatt* podaje sensacyjną wiadomość, że już po zamknięciu dziennika nadszedł do Wiednia telegram wojskowy, donoszący o zwycięstwie Serbów pod Wielkim Izworem. Trzy bataliony bułgarskie miały zaczepić tam oddział serbski, złożony ze starych żołnierzy drugiego powołania. Ci poszli na bagnety, rozbili bataliony bułgarskie i zniszczyli je do szczętu. Wiadomość tę, wobec panującego obopólnego rozdrażnienia dość prawdopodobną, podajemy na odpowiedzialność przytoczonego źródła.

Tagblatt podaje nawet następujący szczegół tej bitwy. Bułgarowie szli naprzód ku oddziałowi serbskiemu z zatkniętemi na bagnetach białemi chustkami. Fortelu tego, aby się zbliżyć do nieprzyjaciela, nie narażając się na jego ogień, użyć już mieli raz Bułgarowie w innem miejscu z korzyścią dla siebie. „Raz już oszukaliście w ten sposób dzieci nasze (t. j. żołnierzy pierwszego powołania), nas starych tak nie oszukacie"—krzyknęli Serbowie i zerwali się do ataku.

Telegramy.

Zofia 14 grudnia (pryw.). W skutek rozmowy między Gadbanem effendi a Zanowem, wystosował książę do wielkiego Wezyra depeszę, w której uzupełniając oświadczenia swe w sprawie misyi Madżiba baszy, dodaje: Ponieważ chodzi tylko o zwrot kosztów wojennych przez Serbię, przeto mogę bezpośrednio z nieprzyjacielem rokować. W każdym razie przyjmę chętnie Madżiba i pomówię z nim o ogólnej sytuacyi, aby Porta lepiej ocenić mogła stan rzeczy, a głównie stanowisko księstwa.

Konstantynopol 14 grudnia. Madżib basza uda się, z powodu telegramu ks. Aleksandra, prawdopodobnie jutro do Zofii.

Zofia 14 grudnia. Ajencya Havasa donosi: Spodziewają się tu, że wojskowa komisya mocarstw uwzględni panujące tu zapatrywania i istniejące stosunki przy oznaczeniu linii demarkacyjnej, i że nie pozostawi armii serbskiej na terytoryum widyńskiem. Wrazie przeciwnym Bułgarzy, choćby nawet przyjęli zawieszenie broni ograniczone do okolicy Pirotu, prowadziliby ciągle wojnę w okolicy Dunaju, aby wyprzeć Serbów poza granice swego terytoryum.

Wiedeń 14 grudnia. *Polit Corr.* pisze: Rząd angielski i francuski poleciły swym wojskowym attaché, aby się przyłączyli do komisyi wojskowej, mającej być wysłaną na plac boju. Komisya ta odbędzie popołudniu konferencyą, a jutro prawdopodobnie wyjedzie.

Prezydyum tej komisyi przypaść ma rosyjskiemu jenerałowi Kaulbarsowi, jako najwyższemu rangą członkowi komisyi.

Belgrad 14go grudnia. (Od naszego specyalnego korespondenta *M*). Nowo-zamianowany minister wojny podpisał dekret przyjmujący do armii 30 zagranicznych oficerów, a między innymi 10 Serbów austryackich. Wskutek polecenia z głównej kwatery, otrzymało wielu urzędników państwowych rozkaz, aby natychmiast stawili się pod sztandary wojskowe.

Ateny 14 grudnia, Uregulowanie kwestyi rumelskiej sprawiło tu głębokie wrażenie. Dzienniki żądają energicznych postanowień przed zakończeniem się przesilenia. Rząd zakupił w Anglii dwa pancerniki.

Wiedeń 14 grudnia (pryw.). *Sonntagscourier* pisze, że w sferach poinformowanych nie wiedzą nic dotąd o rzekomej wczorajszej walce pod Hyros, która miała wypaść na korzyść Serbów. Utrzymują tu jednak, że odbyła się większa potyczka, jakich już dotąd było dosyć z powodu nieoznaczonej linii demarkacyjnej.

Praga 14 grudnia (pryw.). *Pokrok* ogłasza oświadczenia nowo zamianowanego serbskiego ministra wojny Franassowicza. Miał on powiedzieć: Serbia widzi się wskutek wojny z Bułgaryą zmuszoną uznać unię, a względnie aneksyę Rumelii przez Bułgaryę. Bułgarya musi się zrzec zwrotu kosztów wojennych. Następstwem uznania unii będzie wjazd ks. Aleksandra do Zofii i Filipopolu, jako króla obu Bułgaryj. Jako kompensatę za uznanie unii otrzyma Serbia dystrykt widyński.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 14 grudnia. (Ze Sejmu). Na posiedzeniu obecny minister Dunajewski.

Erazm Wolański wnosi, aby przy odnowieniu ugody z Węgrami stworzyć galicyjskim gorzelniom rolniczym łatwiejsze warunki istnienia, a w traktacie z Rumunią usunąć trudności wywozu spirytusu transito przez Rumunię.

Sprawozdanie komisyi o naglącym wniosku Męcińskiego względem dostawy zboża dla armii, uchylono z porządku dziennego. Dopiero pojutrze będzie ono przedmiotem obrad.

Dzisiejszy porządek wyczerpano, odroczono tylko sprawozdanie komisyi w sprawie rozkładu kosztów stałego kwaterunku wojska. Będzie ono równocześnie traktowane z petycyami miast Lwowa i Krakowa w tym samym przedmiocie.

Do komisyi kolejowej wybrani: Gross, Hausner, Hoppen, Jaworski, Korytowski, Jan Stadnicki i Struszkiewicz.

Do komisyi dla ustawy rybackiej wybrani: Bobrzyński, Borkowski, Pilat, Artur Potocki, Sanguszko, Zawadzki i Zoll.

X. Sieczyński wnosi o zmianę ustawy względem przeznaczenia grzywien za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Następne posiedzenie pojutrze. — Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosków Merunowicza, Sawy i Wolańskiego, tudzież drugie czytanie naglącego wniosku Męcińskiego o dostawie zboża dla armiii, a w końcu sprawy mytnicze.

Lwów 14 grudnia. (*S. K.*). Dziś ukonstytuował się klub lewicy w Sejmie. Prezesem wybrany Euzebiusz Czerkawski, wiceprezesem Gross. Klub liczy do 20 członków. Na pierwszem zebraniu klubu było tylko 14 członków.

Jutro odbędzie się zebranie Koła. Dla przybyłego ministra Dunajewskiego danym będzie jutro obiad w Namiestnictwie, a wieczór przyjęcie u prezydenta miasta.

Wiedeń 14 grudnia. Podług telegramu *Montagsblattu* obiegają w Berlinie niepokojące wieści, iż cesarz Wilhelm traci coraz więcej na siłach.

Wiedeń 14 grudnia. *Montagsblatt* zamieszcza rozmowę jednego ze swych przyjaciół z pewnym wybitnym rosyjskim mężem stanu o carze Aleksandrze III-cim. Podług tego nie jest Car politykiem, ale wiernym swemu wyznaniu. Nie zależy mu tak na narodowości, jak raczej na wierze prawosławnej. Tem też wytłumaczyć sobie należy nieprzezwyciężoną antypatyę Cara dla Polaków i obojętność jego dla Czechów i Kroatów. Ideałem jego jest zatknięcie podwójnego krzyża na wieżach meczetu Aja Sofia w Konstantynopolu, a drogę tam prowadzącą chce wytknąć przez Armenię i Mniejszą Azyę, nie przez Bałkany. Że zależy mu tylko na rozszerzeniu kościoła prawosławnego, dowodzi tego następujące autentyczne oświadczenie Cara: Gdyby Polaków absolutnie nie można było zjednać dla kościoła prawosławnego, w takim razie przy nadarzającej się sposobności uczynię z nich przedmiot kompenzacyi, a natomiast przyłączę do państwa zdrowe członki (dystrykty prawosławne).

Wiedeń 14 grudnia. (*W*) Rząd austryacki wyznaczył dzień 18 b. m., jako dzień zebrania austryacko-węgierskiej konferencyi handlowej. Przedmiotem tej konferencyi będzie wyłącznie nowela cłowa i rumuński traktat handlowy.

Charków 14 grudnia. Śpiewaczka Paulina Lucca zachorowała tu niebezpiecznie.

Telegramy biura koresp.

Paryż 14 grudnia. Departamenty Aine i Eure et Loir wybrały republikanów do senatu.

Kair 14 grudnia. Pogłoska o groźnych stosunkach w Sudanie utrzymuje się. Mówią, iż ewakuacya Wady-Halfa jest możebną.

Kair 14 grudnia. Biuro Reutera donosi: W sobotę uderzyło 3000 powstańców na Mograkeh, położone w odległości dwóch mil na północ od Koshagu. Powstańcy zostali jednak przez załogę, liczącą 200 żołnierzy egipskich, a zostającą pod dowództwem oficerów angielskich, ze znacznemi stratami odparci. Pogłoska o ewakuacyi Wady-Halfa jest bezzasadną; owszem, mówią o ponownem zajęciu Dongoli.

Konstantynopol 14 grudnia. Muchtar basza uda się jutro na okręcie „Izzedin," jako komisarz do Egiptu.

Plymouth 14 grudnia. Podczas wczorajszego wielkiego pożaru straciło życie 13 osób, a dwóch osób nie można odszukać.

Kursa. Wiedeń 14 grudnia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82 85 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 100 05 — Renta srebr. 83 50 — Renta złota 108 95. 4% Renta złota węg. 99 75. Losy z r. 1860 139·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 874·— — Akcye kredyt. 294 30. — Londyn 125·70 — Napoleony 9·97— — Lombardy 135·— Losy roku 1864 170— — Akcye Kolei Karola Ludwika 226·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 173·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 103·—. Losy prem. węgiersk.—·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 75. — Akcye kolei półn.-zach austr. 169·75 — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 181·75. — Marki 61·75 — Ruble 124·25 — Dukaty 5·97— —

Usposobienie giełdy: mocniejsze.

Berlin 17go listopada. Banknoty austryackie — ·—. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano
Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano
Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano
Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano
Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)